Nr. 264. We Lwowie, — Czwartek dnia 13. Listopada 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.—
(połowa złr. 1.10) (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7.50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 c.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska. Telefon 104.

Lwów d. 12. listopada.

Wkrótce rozpocznie się w sejmie czeskim gwałtowna walka. Pierwsze przedłożenie z punktacyj ugodowych, o krajowej radzie kulturnej wniesionem zostanie przed plenum sejmu prawdopodobnie już w przyszłym tygodniu. Obrady bowiem komisji ugodowej nad tą sprawą w tych dniach dobiegły kresu i chodzi tylko o dziewięć paragrafów (§. 25. do 28. i 35. do 37.) czysto formalnych, które według *Narodnich Listów* nie nastręczają dość materjału do długich rozpraw. Nie należy się jednak łudzić, że sejm załatwi się z owem przedłożeniem w bieżącej sesji, gdyż młodoczesi zamierzają postawić wniosek przejścia nad niem do porządku dziennego, a gdy ten wniosek upadnie, rozciągać będą rozprawy do nieskończoności. Zamierzają oni nad każdem wotum mniejszości rozpoczynać dyskusję, a takich wotów jest do pięćdziesięciu. Organ młodoczechów *Narodni Listy* dzisiaj czcionkami zapowiadają publiczności długie i zajmujące debaty. Rząd jednak dąży wszelkimi środkami, aby ugodę doprowadzić do skutku, i tak potwierdza się wiadomość, że w styczniu odbędzie się dodatkowa sesja sejmu.

Cały szereg ważnych i trudnych zadań oczekuje obrady sejmu pruskiego, który dziś miał być otwarty osobiście przez cesarza Wilhelma. Już w pierwszym dniu przedłożoną zostanie posłom ustawa gminna i ustawa dla szkół ludowych, a jutro minister skarbu Miquel wniesie swój projekt reformy podatkowej. Z chwilą zebrania się sejmu zaczęły z tem większym uporem krążyć wieści o częściowych przesileniach ministerjalnych, a mianowicie znana już pogłoska o zachwianiu stanowiska ministra rolnictwa Luciusa, który swoim oporem przeciw zniesieniu cła od zboża austro-węgierskiego i zniesieniu dowodu pochodzenia jego i przeciw otwarciu granicy dla przywozu bydła z Austro-Węgier, stanął w sprzeczności z resztą gabinetu a zwłaszcza z Caprivim. Ustawa zaś gminna wytworzy znów ministrowi spraw wewnętrznych pewne trudności, gdyż stronnictwo konserwatywne jest bardzo nieprzychylnie dlań usposobione. Jednakowoż stanowisko ministra spraw wewnętrznych wzmacnia w wysokim stopniu jego solidarność z ministrem prezydentem i jednomyślność gabinetu co do ustawy gminnej.

Nowy przedmiot nastręcza obecnie prasie niemieckiej materjału do różnorodnych wywodów i krytyk. Jest nim kaznodziej dymisja Stöckera z godności nadwornego, o bezwzględnie jak ważnym objawem polityki cesarza Wilhelma i jego niezachwianej kierunku popieranego przez Stöckera. *Reichsbote*, przejęty głęboką sympatją dla oddalonego, widzi w tym fakcie wzruszającą tragedję. *Kreuz. Ztg.* zaś uważa tę okoliczność za objaw bardzo ważny i zwiastujący zupełną zmianę dotychczasowego systemu. Mniejszą wagę, aniżeli konserwatyści, przypisują oddaleniu Stöckera dzienniki liberalne, chociaż powitały z zadowoleniem wiadomość, że człowiek według ich zdania zdążający do celów wcale nie świętych, usunięty został z wpływowego stanowiska, na którem aż dotychczas pozostawał chyba tylko dzięki długoletniej swej służbie. *Lib. Corr.* donosi, że Stöcker wcale nie podał dobrowolnie prośby o uwolnienie, uczynił to dopiero pod naciskiem swego kolegi Schradera, który po mianowaniu Dryandera, zaproponował mu podanie się do dymisji. Stöcker opierał się zrazu, jednak kiedy Schrader oświadczył, że w danym razie jest gotów prosić o uwolnienie, zgodził się na propozycję kolegi.

Bywają rzeczy, o jakich się filozofom nie śniło. Taką uwagę nasuwa przebieg podróży po Irlandji mr. Balfoura, podsekretarza stanu dla spraw irlandzkich. Zważywszy bowiem, jak ten człowiek nienawidzonym jest przez reprezentantów narodowców irlandzkich, jak gwałtownie uderzają nań organa gladstończyków, spodziewaćby się należało, że pojawienie się jego w Irlandji może dać nawet powód do poważniejszych zaburzeń. Tymczasem wszędzie doznał przyjęcia pełnego objawów poważania, zabarwionego miejscami pewną serdecznością. Nawet liberalne dzienniki angielskie nie zaprzeczają temu, tylko usiłują to przedstawić na korzyść swoich dążeń w ten sposób, że widzą w zachowaniu się ludności irlandzkiej dowód jej lojalności i spokojnego usposobienia.

Równocześnie z Balfourem odbywają po drugiej półkuli podróż dwaj zbiegowie z procesu w Tipperary, Dillon i O'Brien. Od miasta do miasta przebiegają oni, głosząc ucisk Irlandji i wypowiadając gwałtowne mowy przeciw obecnemu rządowi Wielkiej Brytanii. Niechętnie widzą oni wszelki krok rządu angielskiego, mogący się dodać popularność Irlandczykom. Dlatego to na ich wezwanie „komitet dla wspierania ubogich w Irlandji“ odwołał zarządzone składki, gdyż według zdania O'Briena i Dillona odezwa taka mogłaby niekorzystnie wpłynąć na politykę Irlandczyków. Komitet dodaje przytem, że odezwa spowodowała rząd angielski do pewnych zarządzeń w celu zmniejszenia biedy w Irlandji.

Konsekwencje autonomicznego systemu skarbowego.

Lwów d. 12. listopada.

Powszechnie dzisiaj wiadomo, że gospodarstwo ciał autonomicznych, krajów, powiatów i gmin w Austrji opiera się na dochodzie z dodatków do podatków bezpośrednich, ale może nie każdemu wiadomo, że na tej drodze doszła konserwatywna Austrja do celu, który jej wcale nie do twarzy, do komunizmu. Pozwalamy sobie przeprowadzić na to dowód na podstawie dat urzędowych.

Trzy podatki bezpośrednie, mianowicie gruntowy, domowo-czynszowy i dochodowy mają wysokie oznaczoną stopę procentową w stosunku do opodatkowanego przychodu a względnie dochodu. Podatek gruntowy ma obecnie aż do r. 1895 ustaloną stopę 22.7 pr. od czystego przychodu z gruntu zbadanego przy regulacji tego podatku, podatek czynszowy 26% w miastach „niezamkniętych“, podatek dochodowy w pierwszej i trzeciej klasie 10%. Jeżeli więc w pewnej miejscowości w państwie dodatki autonomiczne są tak swobodnie ekspansywne, że przy podatku gruntowym wynoszą 340%, czyli 78% całego czystego przychodu, przy podatku domowym wynoszą 400%, czyli 80% całego czynszu, a przy podatku dochodowym 900%, czyli 90% całego dochodu, w takim razie dodatki te razem z podatkiem wyczerpują całkowicie dochód z gruntu, z czynszu i innych źródeł i zabierają opodatkowanym obywatelom cały ich zarobek do kasy państwowej i autonomicznej.

Zdawałoby się nam, nawykłym do sporów o 1 centa dodatku krajowego do podatków, że owa hipoteza jest dowolną i nieprawdopodobną, bo przecież dzieli nas jeszcze odległa przestrzeń od owych 340, 400 i 900 pr. dodatków. Tak jednak nie jest i w rzeczywistości wiele gmin doszło już w Austrji i Galicji do owej doskonałości, wymarzonej i zalecanej przez socjalistów, komunistów i innych marzycieli, nieżyczliwych dla dzisiejszego porządku społecznego. Główna przyczyna zbliżenia się gospodarki autonomicznej do ideałów komunistycznych jest ta, że nad sejmami, radami powiatowemi i gminami nie ma żadnej kontroli co do wysokości dodatków. Przebywając w niejednej gminie może nawet nie przeczuwamy, że znajdujemy się w siedzibie „niebezpiecznej“ dla dzisiejszego porządku w państwie. Otóż w r. 1884 było w Austrji 161 a w Galicji 14 gmin majacych 300—1000% i więcej dodatków do podatku gruntowego, w Austrji 102 a w Galicji 12 gmin majacych 300—1000% i więcej dodatków do podatku domowo-czynszowego, w Austrji 3 a w Galicji 1 gmina mająca 800—1000% dodatków do podatku dochodowego. Jeżeli do tego doliczymy dodatki krajowe i indemnizacyjne, które w r. 1884 wynosiły w Galicji razem 50½%, oraz dodatki powiatowe dochodzące w niektórych powiatach do 20%, jeżeli zarazem uwzględnimy także dodatki w innych krajach monarchii, to dojdziemy do rezultatu, że już w r. 1884 podatek gruntowy wraz z dodatkami pochłaniał w Austrji w przeszło 161 gminach, a w Galicji najmniej w 14 gminach cały czysty przychód szacunkowy z gruntu, podatek domowo-czynszowy najmniej w 12 gminach Galicji cały fasjonowany czynsz, podatek dochodowy w 3 gminach Austrji a jednej gminie w Galicji cały fasjonowany dochód. Nie dość jednak na tem; we wszystkich bowiem gminach, w których podatek gruntowy z dodatkami przenosił 340%, domowo-czynszowy (prócz Tyrolu) 400%, a dochodowy 900%, powinien był obywatel nie tylko oddać do kasy publicznej cały przychód tytułem podatku, ale nadto dopłacić całą nadwyżkę podatku z innych źródeł.

Doprowadziliśmy więc w gospodarce autonomicznej za pomocą dodatków do podatków do czystego komunizmu. Jak sobie w owych komunistycznych gminach radzą obecnie, tego nie wiemy. Domyślamy się tylko, że „jakoś“ sobie radzić muszą. Przychód z gruntów może być za nisko oszacowanym, lubo jest rzeczą powszechnie znaną, że właśnie szacunek nie wszędzie ma miejsce. Przychód z czynszów i inne dochody zapewne podatnicy sami nisko szacują i fałszywie fasjonują, bo inaczej musieliby i cały czynsz oddać i jeszcze sporo dopłacić. Ale pytamy, czy stan taki jest normalnym? Czy podatki mogą i powinny być tak urządzone, aby uświęcały defraudację publicznego dobra, nieuczciwość obywatelską? Wszakże wszystkie owe uchwały komunistycznych zarządów gminnych zapadają pod okiem władz wyższych i są przez nie sankcjonowane! Stan taki jest legalizacją bezprawia, publiczną demoralizacją.

Nie możemy wątpić o tem, że dotychczasowy system skarbowy ciał autonomicznych długo ostać się nie może. Potrzeby, a z niemi dodatki ciągle rosną. Nie trudno nam przewidzieć, że jesteśmy pewni, że już dzisiaj podobnych gmin komunistycznych jest o wiele więcej. Jakże w takich stosunkach mówić można o przeciążeniu podatkami bezpośredniemi! Zaiste jest to stadjum o wiele wyższe niż przeciążenie, gdy w niektórych gminach są zmuszeni obywatele do fałszowania przez grzech całego dochodu i jeszcze sowitej dopłaty!

Sądzimy, że stan ten znany jest sferom rządowym i że one zarówno doszły do przekonania, iż tak dalej gospodarzyć nie można. Uchylenie lub stanowcza zmiana dotychczasowej gospodarki autonomicznej w **całej Austrji**, jest tedy kwestją niedługiego czasu. Materjału niezadowolenia z dotychczasowej gospodarki nagromadziło się obficie we wszystkich krajach koronnych, tak jak i u nas w Galicji. Wszędzie istnieje i istnieć musi dążenie do stanowczego zwrotu i przeobrażenia dzisiejszego systemu.

Obecnie chodzi tylko o śmiałą **inicjatywę**, która wyjść musi i powinna w pierwszym rzędzie od interesowanych. Od rządu przecież wymagać nie możemy, aby sam wystąpił z inicjatywą, dopóki bezpośrednio interesowane ciała autonomiczne tylko platonicznie o reformie myślą, ale jej wcale nie żądają. Wprawdzie niedawne oświadczenie ministra skarbu, uznające potrzebę takiej reformy, było niemal prowokującą zachętą dla sejmów wszystkich, ale zachęta nie rokuje wcale inicjatywy rządowej, jeżeli takowej sam kraj nie podejmie. Interesowanemi są tu wszystkie kraje austrjackie. W **pierwszym rzędzie atoli powołanym do inicjatywy jest nasz sejm**, tak dla odrębnego historycznego i prawno-politycznego stanowiska naszego kraju i jego moralnej przewagi w monarchii, jak dla fatalnego stanu naszego skarbu krajowego, domagającego się już od lat kilku niezbędnej i rychłej reformy, gdy dla innych krajów i kraików reforma taka jest wprawdzie pożądaną i okaże się niebawem konieczną, ale nie jest ani tak nagłą, ani tak niezbędną jak u nas.

Jesteśmy też przekonani, że rząd z góry rozważył już tę ewentualność i okaże się skłonnym do ustępstw takich, które zbytniego nie sprawią uszczerbku skarbowi państwa, a nawet do odstąpienia pewnego podatku bezpośredniego w całości. O tej ewentualności chcemy jutro pomówić; uprzedzamy jednak z góry, że nie należy do niej zbyt różowych przywiązywać nadziei, zwłaszcza że takie ustępstwo przyjdzie do skutku — *cum beneficio inventarii*. Dlatego niechaj te widoki wartości więcej niż wątpliwej, nie osłabiają naszej gorliwości ku zapewnieniu skarbowi kraju dochodów, gdziekolwiek to się możliwem okaże.

Pomimo też gołosłownych hałasów, starających się nas zagłuszyć, a nie przywodzących na poparcie swej rzekomej krytyki żadnych argumentów choćby wpół poważnych, zwracamy uwagę sejmu na wykazany przez nas szereg możliwych przychodów, które lekceważyć może tylko **człowiek lekkomyślny lub przeciwnik stałej autonomii kraju i jej przyszłości**. Wszystkie owe przychody zreasumowane w ostatnim naszym artykule (nr. 262 *Gaz. Nar.*) przynieść mogą już dzisiaj **przeszło milion rocznie**. Jest to suma, którą nie gardził nawet minister skarbu austrjackiego, gdy dla niej przeprowadzał w r. 1881 podatek od wyszynku; suma, o którą w upłynionej sesji parlamentarnej rozbiło się tak pożądane zniesienie myta w całej Austrji; suma nakoniec, która znacznie **przewyższa** owe mniemane *„zwyżki budżetowe“* przez lat kilka spodziewane, dla których zwolennicy konwersji nie wahali się zaprojektować dla kraju nowego ciężaru w kwocie 30 czy 40 milionów! A „zwyżki“ owe wpływać miały przez lat kilka, gdy przychody te będą stałemi i róść będą w progresji! Podatek od wyszynku za lat kilkanaście dostarczyć nadto może sam jeden milion zł. przychodu rocznego.

Żaden rozsądny polityk nie wątpi, że takie samoistne i żywotne przychody są rdzeniem systemu skarbowego i nigdy nie mogą być lekceważone, choćby były na pozór zbyt nikłe. A cóż dopiero mówić o naszym skarbie, który dotychczas **żadnych własnych nie ma dochodów**, bo myta są jeno cząstką kosztów na drogi łożonych. Gdybyśmy mieli ów dochód, to w bieżącym i najbliższych latach w razie niepowodzenia innych, dalej sięgających projektów finansowych, moglibyśmy niemal bez długów doczekać się nadejścia swobodniejszych lat począwszy od r. 1898, w których wolni od długów indemnizacyjnych swobodniej odetchnąć możemy; raty długu należne później rządowi są bowiem od rat indemnizacyjnych o przeszło milion zł. mniejsze. Przytem pamiętać powinniśmy, że owe projektowane przez nas przychody **stosunkowo o wiele łatwiej można od rządu wyjednać**, niż jakąkolwiek inną reformę. Gdyby nawet rząd był zniewolonym co do niektórych kategorji na równi z Galicją obdzielić inne kraje, to oddając swe domeny i lasy straciłby razem około ½ miliona zł. (średnio), zrzekając się podatku od wyszynku straciłby 1,200.000 złr., razem zaś z dochodami, dla których mogłyby kraje własny stempel wprowadzić, **około dwa miliony** zł. Jest to suma, którą skarb państwa bez wielkiego uszczerbku, bez niedoboru już dzisiaj odstąpić może krajom!

Każdy sumienny polityk, któremu drogą jest przyszłość autonomii, niezawodnie podziela nasze zapatrywanie. Podnosimy je tutaj ponownie tylko dla tego, ponieważ pamiętamy, że przed kilku laty głównym argumentem przeciw projektom podatków spożywczych było twierdzenie, że przyniosą krajowi „tylko ½ miliona“, że więc nie warto się o nie ubiegać. Dzisiaj widzimy, że i owe ½ miliona byłyby się nam bardzo przydały. Gardziliśmy pół milionem, toż zwaliliśmy na naszych następców obowiązek spłaty półmilionowego niedoboru z r. 1888. Kto może dowolnie szafować obfitemi źródłami przychodów, ten nie powinien wprawdzie i drobnych lekceważyć, ale ma przynajmniej jakieś **pozory** za sobą. Kto jednak **nie ma żadnych przychodów** i jest w położeniu gospodarza, sięgającego nadaremnie po obfitszą strawę, bo z góry już dolatują go głosy, że strawa nie dla niego, ten nie sięgnie po owe na pozór mniej obfite owoce chyba tylko z upodobania w nieczynności i pomysłowych „konwersjach“.

W polityce skarbowej państwa i kraju liczy się wyniki finansowe zamierzonych reform nie na miesiące ani na lata, **ale na całe lat dziesiątki a nawet wieki**. Komu nasze projektowane przychody wydają się „bagatelką“ a milszą jest konwersja na cele **konsumcyjne**, ten niechaj zechce zastanowić się nad następującemi cyframi.

Gdybyśmy z owej „bagatelki“ mieli przez 67½ lat, które objęte są projektami konwersji, tylko po 1 milionie rocznie, to w okresie tym wpłynie do skarbu krajowego 67½ **milionów**. Gdybyśmy te wpływające miliony fruktyfikowali, mielibyśmy na końcu tego okresu około 250 do 300 **milionów**. Jeżeli przeciwnie odwrócimy się od takich bagatelek i zaciągniemy dług konwersyjny, to za nieznaczną ulgę budżetową w najbliższych **siedmiu latach**, bez możności prowadzenia jakichkolwiek inwestycji, zapłacą nasi następcy w tym samym okresie tytułem rat amortyzacyjnych i procentów około 100 **milionów**. Wybierajmy więc między korzyściami „bagatelnemi“ a konwersyjnemi!

Szkoły średnie.

Sejmowa komisja szkolna, na podstawie referatu rektora uniwers. krakowsk. dr. Zakrzewskiego, przedłożyła dzisiaj Izbie sprawozdanie swoje o przekazanem jej do zbadania sprawozdaniu Rady szkolnej kraj. o stanie szkół średnich i ludowych za lata 1880—1890. Ze względu na ważność samej sprawy, jak niemniej ze względu na tę okoliczność, iż referat ten jest nader zajmująco napisany, a zarazem porusza kilka doniosłych kwestyj, podajemy go w obszernem streszczeniu.

Komisja z góry zastrzega się, że nie poddaje krytyce i ocenie planu, wedle którego są szkoły urządzone, a to z tego powodu, że Rada szkolna i tak nie mogłaby go zmienić, nie ma bowiem prawa stosowania nowego systemu, lecz działać ma wedle istniejącego. Może więc komisja ocenić tylko działalność Rady szkolnej kraj. Po wyrażeniu jej uznania tak za przedłożone sprawozdanie jak i za cały kierunek, zwraca komisja uwagę, iż w kraju naszym zachodzi **rażąca dysproporcja** w stosunku ilości szkół realnych do ilości gimnazjów. W r. 1875 obok 23 gimnazjów z 7135 uczniami, istniało w Galicji 5½ szkół realnych z 2545 uczniami, a w latach następnych stosunek ten coraz bardziej się zmieniał na niekorzyść szkół realnych, tak iż w r. 1890 jest obok 26 gimnazjów z 12.555 uczniami, tylko 3½ szkół realnych (3 całe i jedna niższa) z 1050 uczniami. Przyczyny tego, zdaniem komisji, najważniejsze leżą głęboko w naturze stosunków naszego kraju i usuwają się z pod wpływu wszelkich zarządzeń szkolnych (nierozwinięty przemysł i handel itp.), ale jedną, na którą słusznie zwraca uwagę Rada szkolna w swojem sprawozdaniu, jest: **wadliwy ustrój naszych szkół realnych**. Z początku garnięto się do nich w nadziei, że można tam przygotować się do zawodów praktycznych, gdy się zaś przekonano, że szkoły te praktycznej nauki nie dają, a zamykają dostęp do szeregu innych zawodów, zaczęto zapełniać gimnazja. Zdaniem komisji, należałoby przystąpić do organizacji szkół realnych. Ustawodawstwo o nich należy do sejmów, z którego to prawa skorzystały wszystkie kraje prócz Galicji, i przeprowadziły organizację drogą ustaw krajowych.

W gimnazjach również istnieją, zdaniem komisji, liczne braki, na które powszechnie można słyszeć skargi, w wielkiej części przesadne, ale w części uzasadnione. Przyczyną tych wadliwości jest **przepełnienie naszych gimnazjów** — spowodowane z jednej strony brakiem dostatecznej ilości zakładów, brakiem zwłaszcza dostatecznej ilości posad nauczycielskich i ztąd wynikającym brakiem nauczycieli ukwalifikowanych, z drugiej strony tem, że w gimnazjach naszych znajduje się wielu uczniów, którzy się tam znajdować nie powinni. Ktokolwiek miał sposobność zapoznać się bliżej z gimnazjami galicyjskiemi, ten zawsze dochodził do przekonania, że bardzo znaczny procent kończących je maturzystów, mimo otrzymanego świadectwa dojrzałości, na prawdę dojrzałym do wyższych studjów nie jest. W miarę wzrostu frekwencji w gimnazjach obniża się jakość uczniów pod względem uzdolnienia z największą szkodą dla całej nauki gimnazjalnej. Wobec większej ilości uczniów o zdolnościach nader umiarkowanych, obniża się i sposób traktowania przedmiotu i wymagania względem wszystkich aż do ostatnich granic możebnych, na czem największą szkodę ponoszą uczniowie zdolniejsi, którzy wskutek tego stanu niejednokrotnie popadają w lenistwo. Podwyższenie opłaty szkolnej nie powstrzymało — prócz w pierwszej chwili — nadmiernej frekwencji w naszych gimnazjach i ich przepełnienia. Jest to zresztą objaw, który wynika z żądzy nauki i oświaty ze wszech miar chwalebnej. **Przepełnieniu gimnazjów skutecznie zaradzić można**, zdaniem **komisji**, tylko z jednej strony **zakładaniem szkół innego rodzaju**, a mianowicie szkół

(57

GRABARZE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

osnuta na tle stosunków galicyjskich.

Napisał

VERAX.

(Ciąg dalszy).

Stali teraz twarzami do siebie zwróceni i jeden drugiego wzrokiem świdrował. Widać było że z nich każdy usiłował swoje myśli ukryć, a a pragnął zamiary przeciwnika odgadnąć.

— Jam człowiek zwyczajny, *simplex servus Dei*, do polityki wcale się nie mięszam, bom nie tutejszy poddany — zaczął pan Lisiński głosem jak miód słodkim — ale mimo to serce niezmiernie mnie boli, gdy patrzę na rozbrat istniejący tu od tak dawna między Polakami a Rusinami. Czyż Słowianie muszą wiecznie toczyć z sobą walkę bratobójczą i krwawić się na pociechę Niemcom? Czyż nie byłoby stokroć lepiej i piękniej, gdyby sobie dłonie podali? A na kim wina ciąży za to rozdwojenie? Na jednych i na drugich, choć nie w równej mierze... Sprawiedliwość nakazuje mi wyznać, że Polacy więcej zawinili, a że Pan Bóg taką mi już dał naturę, iż choćbym nie chciał, muszę stawać zawsze po stronie słabszych i uciśnionych, przeto będę najszczęśliwszym, jeżeli Rusini naszego powiatu dźwigną się trochę przy mojej pomocy. Stanie się to zaś wtedy, gdy pan Grzywa zasiędzie na krześle prezesa Rady powiatowej.

— Rzeczywiście? — paroch przerwał tonem ironicznym.

— Nie inaczej, księże dobrodzieju. Mówmy tylko otwarcie, jak na ludzi rozsądnych przystało, bo przecie augurowie między sobą nie mieli tajemnic.. Pan Grzywa jest mężem roztropnym i zacnym, jakie są jego cnoty, ja jeden mógłbym osądzić, bo go znam lepiej niż inni, wszelako w sprawach politycznych czy może on się mierzyć z księdzem dobrodziejem? Czy ma on tę, co jegomość, bystrość umysłu, łączność sądu i stanowczość w działaniu? Kto więc stanie się powoli istotnym kierownikiem rady, on, czy też ksiądz proboszcz? Nie trzeba być prorokiem, żeby to przewidzieć... Bynajmniej co do mnie, nie mam pod tym względem żadnej wątpliwości... Osoba samego marszałka nie wchodzi tu więc w rachubę. Idźmy jednak dalej... Ksiądz proboszcz znając Polaków, wie, że w zbiorowisku są oni tak samo lekkomyślni, jak każdy z nich z osobna. Ilekroć ambicja każe im się starać o zwycięztwo, walczą o nie z wielką zaciekłością, często gęsto składają przy tem dowody niezwykłego bohaterstwa, za to gdy raz zwycięztwo odniosą, nie starają się go nigdy wyzyskać i spoczywają na laurach. I u nas tak będzie. Zdobywszy raz większość w Radzie powiatowej, są już z tego tak zadowoleni, że o przyszłości pewnie myśleć nie będą. Dam głowę w zakład, że znaczna większość obywateli wybranych, na posiedzenia wcale nie będzie przyjeżdżała, a wtedy teraźniejsza mniejszość, zostająca pod rozkazami księdza dobrodzieja, stanie się prawdziwą większością. Ale i na tem nie koniec. Ksiądz proboszcz mając ciągłe stosunki z panem Grzywą, potrafi najlepiej dopilnować, żeby parafia po księdzu Bazylim nie dostała jakiej osobistości do tego niepowołanej...

Tu pan Lisiński przerwał i okiem bystrem badał parocha. Ten słuchał uważnie cały w sobie skupiony. Słowa gościa musiały mu się podobać; prawdopodobnie były one także zgodne z jego własnemi zapatrywaniami, skoro uśmiech złośliwy znikł z jego oblicza, i one zrobiło się poważne, prawie surowe. Gdy pan Lisiński mówić przestał, ksiądz chwilę jeszcze myślał, potem zapytał:

— A gdybyśmy na tę propozycję przystali, czy wiceprezesostwo przyrzeklibyście nam na piśmie?

— Zdaje mi się, księże proboszczu, że ustne zapewnienie powinnoby tu wystarczyć.

— *Verba volant, scripta manent.*

— Ha! jeśli bez tego obejść się nie może, to pan Grzywa przyszle takie zobowiązanie jeszcze dziś.

— Jego własny podpis nie wystarczy... Prócz Grzywy musiałoby ten dokument podpisać jeszcze najmniej trzech członków rady z po za kurji mniejszej własności, inaczej nie mielibyśmy żadnej rękojmi, iż nas nie wykierujecie na dutków. Cztery głosy wasze, dorzucone do naszych dziesięcin, daje nam większość, a dopóki tej nie będziemy mieli zapewnionej, nie zobowiążemy się do niczego.

— Chociaż warunek księdza dobrodzieja jest twardy i niespodziewany, dołożę jednak starań, by go spełnić. Gdy w grę wchodzą ważne sprawy krajowe, nie wolno myśleć o wygódkach, lecz trzeba pracować. Teraz księdza dobrodzieja pożegnam, a jutro nad wieczorem przyjadę z rzeczą gotową.

— Daj Boże szczęście — paroch sucho odpowiedział.

Pan Lisiński podaną sobie rękę uścisnął z głębokim ukłonem, i cichutko, na palcach wyszedł z pokoju.

Gospodarz wyprowadził go przed dom. Dopiero tu na widok chłopaka, siedzącego na wózku, przypomniał sobie, że był właściwie Rusinem, więc też gościa odjeżdżającego po rusku pożegnał.

Pan Lisiński do Strzałkowic wróciwszy, odbył dłuższą naradę w cztery oczy ze swoim dziedzicem, poczem bezzwłocznie do miasta wyjechał. Szło o pozyskanie jeszcze trzech głosów z obozu polskiego dla przyszłego wicemarszałka, a tych wolał szukać między radnymi wybranymi z miast, ci bowiem byli oddawna panu Grzywie oddani, niż między obywatelami, na których bezwarunkowo nie można było liczyć. Wycieczka musiała powieść się jak najlepiej, skoro nim godzina upłynęła, pan Lisiński wielce uradowany, znów wrócił do Strzałkowic.

Nazajutrz miasto spuszczać się na listy i posłańców, wolał dla większej pewności sam odwidzić ks. Szczurkiewicza, z którym ułożył ostatnie warunki sojuszu zaczepno-odpornego. Po dokonaniu tego dzieła, przesiedział zamknięty kilka godzin w swoim pokoju i pilnie coś pisał, a zaś wieczorem odszukał pana Grzywę w kancelarji, tu zamknął się z nim na dwa spusty i tak przemówił:

— Mam nadzieję, że dziedzic dobrodziej nie weźmie mi za złe, jeżli teraz, gdy nasz okręt dobija nareszcie do brzegu, ośmielę się zwrócić jego uwagę na pewną nader ważną okoliczność. Wprawdzie pan dziedzic ma odemnie stokroć więcej rozumu i doświadczenia, wszelako w sprawach parlamentarnych ja mam nieco wprawy, bom się o nich z dawien dawna dosyć naczytał i nasłuchał. Zajmowały mnie one wielce...

— A mnie wcale nic! — pan Grzywa przerwał i ręką machnął.

— Wiem ja bardzo dobrze, że paplanina parlamentarna nie mogła interesować umysłu tak praktycznego, który oddaje się jedynie rzeczom pożytecznym... Gdy atoli nadchodzi epoka gadulstwa, przeto radzi nie radzi musimy ją przyjąć jako złe konieczne, i wśród przykrości, które nas prawdopodobnie czekają, pragnę z całego serca, by moje wiadomości z dziedziny życia parlamentarnego, przydały się na co memu drogiemu dziedzicowi... Bardzo być może, że w w dniu wyborów, nim się zacznie głosowanie na marszałka, stronnicy dawnego prezesa wystąpią z szeregiem interpelacji, na które dziedzic dobrodziej będzie musiał odpowiedzieć.

— Kto mnie do tego zmusi? Nie odpowiem i basta!

— To nie uchodzi... przepraszam za otwartość, złym atoli jest ten przyjacielem, kto prawdę tai. Wyborcy mają prawo żądać od kandydata wyznania jego wiary politycznej, mogą go oni również wezwać, by powiedział, jak się zapatruje na te wszystkie sprawy, któremi, po dokonanym wyborze, z urzędu swego będzie się musiał zajmować. Więc lubo dziedzic dobrodziej jest przeciwnym, i to całkiem słusznie, wszelkiej gadaninie, z której, prawdy powiedziawszy, ludzkość nie ma żadnego pożytku, to jednak tym razem trzeba będzie koniecznie pychę z serca zrzucić i głos zabrać.

(C. d. n.)

przemysłowych i handlowych, z drugiej zaś strony staraniem samych gimnazjów, żeby usunąć zawczasu takich uczniów, którzy się do gimnazjów, a zwłaszcza do klas wyższych, dostali niewłaściwie, którzy nigdy nie zdołają objąć całości przedmiotu. W tym kierunku Rada szkolna wydała już niektóre zarządzenia, a komisja sądzi, że należy wytrwać i pójść dalej w tym kierunku. Egzamin przejściowy z gimnazjum niższego do wyższego, byłby najskuteczniejszym w tym celu środkiem.

Równocześnie trzeba jednak, powiada komisja, starać się o wzrost liczby ukwalifikowanych nauczycieli, a nadto pomnożyć liczbę gimnazjów w ten sposób, aby z połączenia istniejących już, gotowych i utrzymujących się stale od dawna klas równorzędnych we Lwowie i Krakowie, utworzono nowe zakłady samoistne. Dopiero gdy się tej naglącej potrzebie zadość uczyni, przyjdzie kolej na zakładanie całkiem nowych gimnazjów po miastach mniejszych, gdzie ich nie ma jeszcze dotychczas. Dalej podnosi komisja, że suplenci stanowią u nas prawie ⅔ części ciała nauczycielskiego. Temu stanowi należałoby również zaradzić przez ustanowienie nowych posad nadetatowych. Olbrzymi zastęp 201 suplentów, w większej połowie (111) nieposiadających żadnego egzaminu kwalifikacyjnego, może słusznie przerazić. Taka suplentura, trwająca niekiedy lat kilkanaście odstrasza, — od poświęcenia się zawodowi nauczycielskiemu. Młodzież zdolniejsza coraz bardziej stroni i usuwa się od zawodu nauczycielskiego, a garnie się do niego przeważnie taka młodzież, która nie czuje w sobie zdolności, żeby zdobyć sobie z czasem w innym zawodzie wyższe stanowisko i gotowa jest poprzestać na zawsze na szczupłem zaopatrzeniu. W tym względzie odwołuje się komisja do Wydziału krajowego, aby, o ile się nie sprzeciwiają temu akta fundacyjne, znaczniejszą część stypendjów zarezerwował wyłącznie dla odznaczających się pracą i zdolnością młodych ludzi, którzy się chcieli poświęcić zawodowi nauczycielskiemu. Takim stypendystom należałoby nałożyć obowiązek wstąpienia do służby nauczycielskiej. Dalej podnosi komisja przeciążenie dyrektorów gimnazjalnych czynnościami administracyjnemi, byłoby zatem pożądanem, aby mogli oni otrzymać pomocników. W końcu wskazuje komisja jako rzecz uażytecznej odbywanie konferencyj dyrektorskich, na których nawzajem mogliby udzielać sobie spostrzeżeń.

Co się tyczy planu naukowego, podnosi komisja, że oceniając działalność Rady szkolnej kraj. nad jego wykonaniem, musi zaznaczyć z uznaniem, że w ostatnich latach zrobiono bardzo wiele, aby naukę każdego przedmiotu uprościć i pewniejsze osiągnąć przez nią rezultaty, — odnosi się to zwłaszcza do nauki obu języków klasycznych. Co do języka niemieckiego oświadcza komisja, iż nowa metoda dr. Germana i dr. Petelenza rokuje na przyszłość jak najlepsze skutki.

Gorzej jest z językiem polskim, gdyż dziś mało kto w Galicji umie pisać i mówić poprawnie po polsku, błędy językowe i gramatyczne popełniają nawet ludzie wysoko wykształceni, nie zdając sobie wcale z tego sprawy.

To, co dla podniesienia nauki języka polskiego uczyniono w latach ostatnich: włożenie nowych wypisów, prace nad uproszczeniem gramatyki, pouczenia dla nauczycieli języków klasycznych, szczególniej zaś zamierzona rewizja systematyczna podręczników pod względem językowym, — wszystko to są czyny Rady szkolnej krajowej, które zasługują na uznanie i mogą sprowadzić zwrot pożądany, a pomyślny. Komisja podnosi atoli, że w tych zabiegach potrzeba nadto współdziałania szczerego wszystkich władz i instytucyj społeczeństwa, które to właśnie na pole szerokie, żeby okazać ducha prawdziwie obywatelskiego, a stojąc samo ciągle i czujnie na straży poprawności języka polskiego, dowieść czynną nad nim opieką, że język ojczysty jest drogi dla wszystkich nietylko z pozoru.

Zwracając uwagę na naukę przedmiotów nadobowiązkowych, komisja szkolna przyjęła z zadowoleniem do wiadomości, że niemal wszyscy uczniowie szkół średnich, prawie bez wyjątku, uczą się chętnie i skutecznie historji ojczystej i że Rada szkolna krajowa stara się o udoskonalenie nauki tego przedmiotu.

Komisja zwraca dalej uwagę na biblioteki, fundusze dla młodzieży. Celniejsze utwory literatury naszej i obcej, a zwłaszcza przekłady z dzieł z języków niedostępnych dla ogółu młodzieży, nadawałyby się do zorganizowania wydawnictwa bibliotecznego pod kontrolą władz szkolnych, przy pewnej subwencji z funduszu krajowego.

Jako ostatni punkt podnosi komisja w swem sprawozdaniu, karność szkolną, jako główny środek, którym się szkoła może posługiwać, aby wypełnić swoje zadanie wychowawcze. Azeby utrzymać karność po za szkołą, mogłyby, zdaniem komisji — przyczynić się do tego i zadanie szkoły ułatwić, dwa środki: zaprowadzenie stosownego umundurowania dla uczniów i ściślejsza niż dotąd kontrola ze strony władz szkolnych nad tem, jakiego rodzaju nadzór i opiekę domową mają uczniowie, którzy nie mieszkają przy rodzicach lub najbliższych krewnych. W końcu podnosi komisja kwestję karności wśród samego ciała nauczycielskiego. Zdaniem komisji, poziom moralności i karności wśród nauczycielstwa szkół średnich z pewnością nie jest niższy, lecz owszem stoi wyżej, niż wśród którejbądź innego stanu ludzi wykształconych.

Ostateczne wnioski komisji, dążące do wezwania rządu, aby 1) przedłożył sejmowi projekt reorganizacji szkół realnych, 2) z istniejących klas równorzędnych we Lwowie i Krakowie utworzył osobne gimnazjum, 3) aby mianował co najmniej po 1 nauczycielu nadetatowym na każde 2 klasy równorzędne, 4) aby Wydział kraj. rozdzielał imienne stypendja tak, by przez to zapewnić przybytek sił nauczycielskich dla gimnazjów, 5) aby rząd pomnożył liczbę nauczycieli języka niemieckiego i 6) by zaprowadził umundurowanie uczniów — podaliśmy onegdaj w dosłownem brzmieniu.

Precz z sejmem „krajowym!“

Coraz bardziej zakorzenia się między nami wyraz „sejm krajowy“, gdy mowa o sejmie naszym czy jakim w ogóle sejmie austrjackim. Jestto niedorzeczność prawno-polityczna, a jeszcze fatalniejsza niedorzeczność językowa, tem bardziej rażąca, że używają jej nietylko dzienniki, ale także przedstawiciele władz autonomicznych i rządowych, a nawet sam sejm.

„Sejm krajowy“ — jestto nic innego, tylko po niemiecku słowo *Landtag* wyraża, ale tłumaczeniem śmiesznem tych dwóch wyrazów, z których się słowo *Landtag* składa. Dojdziemy chyba nareszcie do jakiego „krajosejmu“. *Landtag* znaczy po polsku sejm.

Pod względem prawno-politycznym zaś, wyraz „sejm krajowy“ nietylko jest niedorzecznością, ale w konsekwencji nadaje Radzie państwa znaczenie, jakiego ona nie posiada, którego jej w konstytucji, jużcić z umysłu, ze słusznych powodów nietylko nie nadano, ale wręcz odmówiono. Z sejmem krajowym może logicznie licować tylko sejm państwowy, takiego zaś sejmu konstytucja austrjacka nie zna — a skoro nie ma sejmu państwowego, nie ma też sejmów krajowych, nie ma sejmu krajowego galicyjskiego.

Według konstytucji, Rada państwa jest tylko delegacją królestw i krajów — sejmy mają przeto reprezentacyjnie wagę wyższą od Rady państwa, bo źródłem jej są sejmy tych królestw i krajów, i pod tym doniosłym względem prawno-politycznie nic się nie zmieniło przez zaprowadzenie wyborów bezpośrednich. Mimo tej zmiany co do wyborów, nie nastąpiła zmiana w konstytucyjnej nazwie Rady państwa jako reprezentacji królestw i krajów. W stosunkach też prawno-politycznych z drugą dzielnicą monarchii austro-węgierskiej, z Węgrami, Rada państwa nosi miano „Zebranie królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych“ — austrjackiego sejmu państwowego Węgrzy nie uznają, i Rada państwa ani też rząd austrjacki nie żądają tego uznania.

Dlaczegoż mamy z własnej woli wyrazem „sejm krajowy“ nadawać Radzie państwa znaczenie prawno-polityczne wyższe, niż jej się należy? Jestto lekkomyślność gorzej niż śmieszna, bo karygodna, jeżeli już nie nazwiemy tego wprost zdradą polityczną, bez zastanowienia na sobie samych popełnianą.

Sejmowa komisja szkolna, która w swojem „Sprawozdaniu o sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich galicyjskich w latach szkolnych 1888—1890“ gorliwie a słusznie domaga się przestrzegania czystości języka polskiego, gdzie mówi o sejmie, używa poprostu tylko wyrazu „sejm“, a nie „sejm krajowy“, bo też czyniąc inaczej, sama byłaby się dopuściła pogwałcenia języka.

Za tym przykładem powinny pójść nietylko dzienniki polskie, ale też sejm cały, z Wydziałem krajowym, ze swemi komisjami, posłami i członkami wirylnymi, tudzież władze rządowe.

Precz z sejmem krajowym, a trzymajmy się sejmu!

Niechaj prawodawstwo krajowe, sejmowe — tak jak jest obecnie *de jure* i *de facto* — nadal też pozostanie równorzędnem z prawodawstwem ogólno-państwowem!

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 11. listopada.

* **Telegram kondolencyjny** wystosowali dziś posłowie sejmowi do ministra skarbu następującej treści: „Posłowie sejmu krajowego biorąc żywy udział w trosce Waszej Ekscelencji z powodu słabości dostojnej Małżonki, wynurzają gorące życzenie rychłego wyzdrowienia pacjentki“. Pocztą zaś wysłano do p. ministra pismo kondolencyjne, zaopatrzone podpisami niemal wszystkich posłów znajdujących się w Izbie.

* **Stan zdrowia** pani Dunajewskiej polepszył się; przebieg choroby normalny i bez komplikacyj.

* **Wieczorek Mickiewiczowski** urządzany staraniem młodzieży akademickiej odbędzie się 26. bm. w sali ratuszowej. Artystyczne kierownictwo objął p. Wszelaczyński.

* **Doktorat.** P. Paweł Władysław Szajna, praktykant sądowy, rodem z Rymanowa w Galicji, otrzymał na krakowskim uniwersytecie stopień doktora praw.

* **Mianowania.** P. Nałęcz Przytocki został mianowany starszym inżynierem a pp. Moczydłowski i Michalski inżynierami w służbie wojskowej.

* **Prezenty** na gk. probostwa otrzymali: ks. Grz. Moroz na Dosiniec, Marceli Kunowski na Krzywkę w pow. sanockim.

* **Ślub** p. Mieczysława Schmitta, dyrektora teatru lwowskiego z panną Marją Kuszkowską, córką śp. lekarza i właściciela dóbr, odbędzie się w Warszawie w sobotę 15. bm. przed południem. W tym też celu p. Schmitt wyjechał wczoraj do Warszawy.

Ślub dr. Władysława Szujskiego, koncypienta prokuratorji skarbu, syna pani Józefowej z Jełowickich Szujskiej z panną Józefą Zielińską, córką p. Eugeniusza Pruss Zielińskiego i Marji z br. Gostkowskich. odbędzie się d. 18. bm. w Chomranicach.

* **Dr. Chramiec** właściciel zakładu hydropatycznego w Zakopanem, przybył do Lwowa na dni kilkanaście.

* **Wybory krakowskie.** Przy wczorajszym wyborze komitetu przedwyborczego dla m. Krakowa co do wyboru posła do Rady państwa zwyciężyła lista *Czasu* 244 głosami przeciw liście *N. Reformy*, która otrzymała 101 głosów.

* **Posady do obsadzenia.** Magistrat ogłasza, że wakuje posada posługacza przy katedrze patologii na wszechnicy w Krakowie z terminem podań do 20. bm., dalej posada cywilnego agenta policyjnego przy dyrekcji policji we Lwowie z terminem do 15. bm. i posada posługacza przy szkole weterynarskiej we Lwowie z terminem do 30. bm. a wreszcie posada kancelisty przy gal. dyrekcji domen i lasów we Lwowie z terminem podań do 25. bm.

* **Wygnanie.** Sąd okręgowy w Warszawie skazał Władysława Miłkowskiego za samowolne opuszczenie kraju na wieczne wygnanie z granic państwa.

† **Hr. Maurycy Esterhazy** radca tajny i podkomorzy zmarł w Pirnie w Saksonii w 83 r. życia. Brał on czynny udział w życiu politycznem Austro-Węgier. Przez dłuższy czas zajmował stanowisko posła przy stolicy papieskiej. W r. 1865 w ministerjum Belcrediego kierował sprawami zagranicznemi, a w r. 1867 w ministerjum Schmerlinga zajmował stanowisko ministra bez teki. W r. 1866 sprzeciwiał się stanowczo wszelkiemu porozumieniu z Włochami.

* **W Ożydowie** w pow. złoczowskim odbyło się onegdaj staraniem miejscowej Rady szkolnej uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Józefa Sąsiedzkiego, inspektora szkół.

* **Odłożenie uroczystości.** Dwudziesta piąta rocznica założenia w Krakowie ochotniczej straży ogniowej, której obchód oznaczony był na dzień 15. bm., wskutek uchwały komitetu obchodzoną będzie później.

* **Otwarcie zakładu Gartenbergów.** Wczoraj o godzinie 3. po południu odbyło się w Drohobyczu otwarcie domu ubogich starców, fundowanego przez małżonków Gartenbergów. W uroczystości uczestniczyli namiestnik Badeni, marszałek powiatowy Bielski, posłowie dr. Marchwicki, dr. Roszkowski, Szczepanowski Stanisław, Tarnowski, starosta Świtalski, wszyscy miejscowi naczelnicy władz rządowych, reprezentant wojskowości, reprezentant zboru lwowskiego dr. Byk, oraz bardzo liczna publiczność. Przed pięknie przedstawiającym się domem parterowym, w którym znajdzie przytułek 20 mężczyzn i 20 kobiet, ustawiono bramę tryumfalną, gdzie fundator z małżonką przyjęli namiestnika i gości. Akt otwarcia odbył się w sali przeznaczonej do modlitwy, a dokonał go rabin przybyły z Morawy Taubeles przemową polską; chór z templu lwowskiego z kantorem odśpiewał psalmy, poczem nastąpiło odczytanie aktu pamiątkowego i podpisanie go. Po uroczystości odbył się obiad u Gartenbergów, do którego zasiadło około 100 osób, namiestnik pojechał tymczasem do prezesa Rady pow. p. Bilskiego do Rydliniec.

* **Straszne następstwa** mógł za sobą pociągnąć wypadek który zdarzył się 2. bm. w Kupczyńcach pow. Tarnopolskim. W gorzelni bowiem tamtejszej nastąpiła skutkiem zamknięcia rury z parą eksplozja. Z ludzi na szczęście nikt nie poniósł uszkodzenia.

* **Samobójstwo.** Annę Sied, 60-letnią wdowę po majorze, znaleziono onegdaj nieżywą w mieszkaniu jej pod l. 149. przy ulicy Mickiewicza w Krakowie na Podgórzu. Odebrała sobie ona życie przez umyślne zaczadzenie się węglem. Siedową znaleziono leżącą na łóżku z krucyfiksem i szkaplerzem na piersiach; okno było szczelnie zamknięte, a piec otwarty, blachy w piecu pouchylane. Zdaje się, że opłakany stan materjalny, (pobierała bowiem tylko 8 złr. miesięcznej pensji), spowodował do tego kroku nieszczęśliwą.

* **Poufne zebranie leśników** odbędzie się w sobotę dnia 15 br. w lokalu Dyrekcji domen i lasów ul. Kopernika l. 20.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się w sobotę dnia 15. bm. przedstawienie amatorskie. Odegraną będzie komedja w 3. aktach M. Bałuckiego p. t. „Grube ryby“. Początek o godz. 7. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w piątek wieczór.

* **W czytelni naukowej** (Rynek 43) odbędzie się w czwartek 14. listopada o godz. 7. wieczorem odczyt p. Władysława Dzwonkowskiego p. t. „O uczuciach klasowych.“

* **Zmarli.** Józefa Mazanowska, zmarła we Lwowie w 22 roku życia.

Ks. Gerard Lech, proboszcz w Haczowie, zmarł temi dniami. W trudnych chwilach 1846 r. objął ks. Lech probostwo i aż do śmierci otaczany był czcią współobywateli i serdecznem przywiązaniem kolatorów, oraz parafian swoich z powodu prawdziwych cnót kapłańskich i obywatelskich.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi dnia 12. listopada o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe d. 11. bm. do 12. g. w południe d. 12. b. m.: mieliśmy wiatr co do kierunku przeważnie południowo-wschodni, co do siły słaby (2·0), stan nieba zmienny, powietrze wilgotne (80% wilg. względ.), opad: deszcz nieznaczny; wysokość opadu 0·2.

Średnia temperatura doby była + 9·1° C, najwyższa + 12.4° C wczoraj po połudn., najniższa + 6·0° C w nocy.

Uwaga: Dziś o pół do 12 zaczął deszcz rosić, zresztą była doba przeważnie pogodna.

Zniżka barometryczna 735—740 mm. znajdowała się w Islandji; zwyżka 780—775 mm. w półn. Rosji; zniżka drugorzędna utworzyła się w północnej Hiszpanii.

Barometr idzie w górę; stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 760 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. g. w południe d. 12. bm. do 12 w południe d. 13. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku przew. wschodni, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby obniży się do + 8·0°; stan nieba będzie chmurny, względna wilgotność powietrza podniesie się do 90%; opad: deszcz. Mglisto.

* **Jutro**, dnia 13. listopada: św. Eugeniusza. — św. Akindyna.

Dla biednego szewca nadesłano do naszej Administracji: WPan S. z Torskiego złr. 5.

— **Odpowiedź od Administracji.** Wny Pan *R. w ɔ. poczta Bóbrka.* Na reklamację Szan Pana, że zdarza się, iż tamtejszy urząd nieraz wcale nie doręcza „Gazety“ — a czasami po dwa lub trzy numera poszle od razu — mamy zaszczyt odpowiedzieć, że w tym wypadku wina nie po naszej stronie, gdyż Gazetę codzień wysyłamy regularnie. W razie jeśli Gazeta nie dojdzie, prosimy zaraz zawiadomić nas o tem w niepłaconym liście — a uczynimy co należy, aby Szan. Pan regularnie otrzymywał nasze pismo.

— **Odkrycie Kocha.** Na klinice Bergmana, jak telegrafują z Berlina, skonstatowano znakomite wyniki leczenia metody Kocha. Parlament zawotuje pół miliona, ażeby Kochowi umożliwić rozszerzenie doświadczeń także w kierunku innych zakaźnych słabości. Liczą tu, że z jakie 500.000 ludzi przyjedzie do Berlina celem leczenia się i obawiają się przepełnienia. Asystent Kocha, Libert, dokonał dwa leczenia na klinice we Frankfurcie z zadziwiającym skutkiem. Jutro we czwartek nastąpić ma jakaś enuncjacja Kocha. Cena materji injekcyjnej we flaszce, obliczonej na sześć injekcyj, będzie wynosiła około 30 marek.

Jan Orth.

Z głębi południowej Ameryki przedostaje się do Europy ponura wiadomość o tragicznym końcu szlachetnego i niezwykłego człowieka...

Na samym cyplu południowej Ameryki strzela w wilgotne, siwe chmury samotna, nie porosła krzewami skała. Okręty, które opływają przylądek Horn, znają tę skałę. Należy to do ich zwyczajów zatrzymywać się w pobliżu skały i wysyłać do niej czółno, które podpływa do żelaznej beczki, żelaznemi łańcuchami i klamrami przymocowanej do owej skały. Beczce tej zostają powierzone listy załogi okrętu, a wszystkie znowu listy, jakie się w niej znajdują, a których adresy wskazują na miejscowości, jakie okręt ma dotknąć w dalszej swej podróży, zostają wyjmowane. Jest coś wzniosłego w tem dziwnie prymitywnem urządzeniu poczty, którą człowiek dla siebie przygotował w samym środku niezmierzonych mas wody i puszczy skalnej.

Pomiędzy stałym lądem a tem *ultima Thule* ludzkich urządzeń miał — na szczęście, można dziś jeszcze to powiedzieć: miał - rozbić się żelazny trójmasztowiec „św. Małgorzata“, w podróży z Montewideo do Valparaiso. Kapitan okrętu Jan Orth, dawniejszy arcyksiążę Jan, i załoga jego okrętu, zaginęli. Wszelkie poszukiwania pozostały dotąd bezskutecznemi i powiększyły jeno zaniepokojenie o los człowieka, który zdawał się być stworzonym do wielkich rzeczy.

Kapitan pewnego statku handlowego, który powracał od brzegów chińskich, widział w pobliżu przylądka Horn trzy barki, które stały się ofiarą burzy, jaka z końcem lipca i początkiem sierpnia w okolicach tych panowała. Jedna z tych barek miała być podobną do „św. Małgorzaty“ Opowieść ta w połączeniu z faktem, iż prawie od czterech miesięcy okręt wraz z całą załogą gdzieś się zapodział, dają powód do niepokojącego przypuszczenia, które zdaje się mieć za sobą wiele prawdy. Tymczasem w kronice podróży po oceanach takie wypadki nie są odosobnione, iż załoga okrętu, który stał się łupem orkanu, przynajmniej w części uratowała się na łodziach, dopłynąwszy do jakiegoś lądu, czy to stałego, czy też wyspy, na których dopiero po długich latach niebezpieczeństw i ciężkich walk z przyrodą, została z reguły prawie przypadkowo odnalezioną. Że podobny los spotkał i kapitana Jana Ortha, na razie nie ma jeszcze żadnych danych. Ale jak długo myśl, że katastrofa „św. Małgorzaty“ pochłonęła całą jej załogę, opiera się tylko na przypuszczeniu, tak długo nie można jeszcze tracić nadziei, iż rozbitki nie znaleźli jakiegoś cudownego ocalenia.

Nie wielu zapewne było książąt, którzyby z równie wielkiemi zdolnościami umysłowemi łączyli od młodości tyle powagi, i którzyby tyle pracowali nad uzupełnieniem swego wykształcenia, jak Jan Salvator Toskański. W zabawach, polowaniach i innych „sportach“ nie znajdował on żadnej przyjemności. Tem usilniej natomiast kształcił się, studjował, rysował od wczesnego ranka do późnej nocy. Muzyka była jedyną jego rozrywką i jedyną namiętnością.

W 22 roku życia, w r. 1874, jako major artylerji przybył on do Temeszwaru. Wady, jakie w broni tej zauważył, spowodowały go, iż pochwycił za pióro, by napisać broszurę o reformie artylerji — gorąca krew uniosła go jednak za daleko, aż na arenę polityczną. Z powodu zażalenia, jakie wskutek wycieczek młodego księcia, wniosła niemiecka ambasada przed dwór wiedeński, został przeniesiony arcyksiążę do piechoty do komornieńskiego pułku 12., stacjonowanego w Krakowie.

I tu wszystkie chwile wolne od zajęć poświęcał on pracy a rezultatem jej było dwutomowe dzieło o historji owego pułku. Sześć lat pracował nad tem dziełem, w którem obok historycznych badań, znajdzie czytelnik niemało politycznych zapatrywań, dowodzących postępowego szlachetnego sposobu myślenia młodego księcia.

W niewiele lat później widzimy Jana Salwatora jako polnego marszałka i komendanta dywizji piechoty w marmurowej sali wojskowo-naukowego kasyna we Wiedniu. Byłto wieczór 3. listopada 1883 roku. Wobec audytorjum, złożonego z arcyksiążąt, jenerałów i oficerów miał wówczas 31 letni książę swój słynny odczyt: „*Drill oder Erziehung?*“ Motyw tego wykładu cechuje wiernie ducha, w jakim był utrzymany; było nim przysłowie Rudolfa z Habsburga: „Szorstkości mojej nieraz żałowałem ale dobre słowo, przyjazne spojrzenie rodzi posłuszeństwo i przywiązanie“. Odczyt ten wywołał formalną rewolucję umysłów w świecie wojskowym. Tendencja jego i dzisiaj jeszcze nie została w armii przeprowadzoną, ale były to idee zdrowe, idee nowe wskazujące tory, które ten jenerał przyszłości wskazywał. Nie za pomocą „drylu“, lecz przy pomocy obyczajowych czynników wychowania pragnął arcyksiążę Jan urzeczywistnić ideę powszechnego obowiązku względem państwa. Że go od tego czasu niejednokrotnie nazywano idealistą, marzycielem, wiadomo, ale przyjdzie czas, w którym ten wykład inaczej i słuszniej zostanie oceniony niż dotychczas.

Takiego wystąpienia jednak przeciw „drylowi“ nie spodziewano się od członka domu cesarskiego a do tego od jenerała armii. Serca tych z pośród armii, którzy myśleli poważnie, wyrywały się radośnie do księcia, po którym spodziewali się nastania nowej ery. Jana Salwatora uważano odtąd za „człowieka przyszłości“ a on w istocie, jako komendant kursu dla oficerów sztabowych, wdrażał swoje idee praktycznie w umysła młodych członków korpusu oficerskiego. Działał jako reformator i położył podstawę do praktycznego kierunku w nauce kursu sztabowego co później prowadził dalej jenerał Hotze.

W r. 1884 nastąpiło przeniesienie arcyksięcia do Lincu. Miało takowe być skutkiem jego częstych sarkastycznych uwag o osobach i rzeczach rozmaitych. Obok komendy 3 dywizji piechoty znalazł on tam sposobność do opracowania wspaniałego ilustrowanego dzieła o zamkach północnej Austrji.

Gdy dziennik rozporządzeń wojskowych w trzy lata później niespodziewanie przyniósł uwolnienie księcia z jego wojskowego stanowiska, wrażenie było powszechne. Przypuszczenia, jakiemi starano sobie wytłumaczyć ten wypadek były równie nie jasne, jak późniejsze kombinacje na temat przyczyn, które spowodowały księcia, iż złożył nietylko swą godność wojskową, lecz także należne mu mocą urodzenia tytuły, dostojeństwa i prawa, aby jako zwyczajny obywatel, jako Jan Orth, przesunąć się przez życie. Jestto niesłychany wypadek w siedmiowiekowej historji Habsburgów. Najbardziej uzasadnionem wydaje się przypuszczenie, iż arcyksiążę uczynił to, powodowany pragnieniem połączenia się węzłem małżeńskim z kobietą, należącą do zwykłych sfer obywatelskich, którą też w istocie, jako Jan Orth, pojął za żonę.

Ale niespokojny jego umysł nie pozwolił używać mu życia w zaciszu, chociaż znaczny. 800.000 wynoszący, prywatny jego majątek, pozwalał mu na takowe. Z całym zapałem zabrał się Jan Orth do nauki nautyki i ruchów wojennych na morzu, aby zdać znakomicie egzamin we Fiume, i uzyskać patent kapitana „*der langen Fahrt!*“

Uczucie żywego współczucia przejmuje duszę naszą, gdy śledzimy myślą tak krótkie a pełne szlachetnych porywów życie w każdym razie niezwykłego tego człowieka. Może jednak nie jest on jeszcze straconym dla tych, którzy z jego postacią wiązali swoje nadzieje.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś w środę „Walka kobiet“, komedja w 3 aktach Scribego. Drugi występ gościnny p. Modrzejewskiej. Jutro po raz siódmy „Biedny Jonatan“, operetka w 3 aktach Millöckera.

Dział ekonomiczny.

Bank krajowy. Stan z dniem 31. październ. 1890 r.: Asygnaty, czeki 598.012 zł. 64 ct. Wkładki oszczęd. 922.048 zł. 15 ct. Emisje: a) 4½ prc. listy zastawne 17.394.100. zł. b) 5 prc obligacje komunalne 1,222.300 zł. Razem 18,616.400 zł.

Zniżenie taryfy dla drzewa opałowego na kolei Karola Ludwika. Kolej Karola Ludwika wprowadziła z ważnością natychmiastową w miejsce dotąd obowiązującej — nader zniżoną taryfę dla drzewa opałowego ze stacyj kolei lokalnej Jarosław-Sokal do Przemyśla.

Gdy wedle dotąd istniejącej taryfy przewóz jednego wagonu drzewa do Przemyśla kosztował n. p. z Oleszyc zł. 15·70, z Uhnowa zł. 23·50, z Sokala zaś zł. 28·10 wynosi obecna zań należytość z powyższych stacji zł. 11·30, 14·60, a względnie zł. 18·70 ct.

Wprowadzenie tak daleko sięgającego zniżenia przyjętem zostanie niezawodnie z zadowoleniem ze strony kół interesowanych.

Paryż 12 listopada. Komisja parlamentu francuskiej oznaczyła cło na woły 10 fr., na cielęta 2 fr., na owce 5½ fr. w stosunku za cetnar metryczny wagi.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 12. listopada 1890.

Lwów: Pszenica 7·50 do 8·30, żyto 5·80 do 6.25 owies obroczny 6·25 do 6·60, jęczmień 5·80 do 7.—, rzepak 10.50 do 11·25, groch 5·75 do 8·50, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 55·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 7.25 do 8·15, żyto 5·60 do 6·10, jęczmień browarny 5·25 do 7·—, owies 6·— do 6·75, groch 5·50 do 8·—, wyka —·— do —·—, rzepak 9·75 do 10·50, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 40·— do 45·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 7·15 do 8·25, żyto 5·50 do 6·15. jęczmień 5·25 do 6·85, owies 5·90 do 6·45, groch 5·50 do 8·—, wyka —·— do —·—, rzepak 10·— do 10·50 lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 38·— do 47·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·—

Jarosław: Pszenica 7·50 do 8.60, żyto 5·90 do 6·35, jęczmień 5·75 do 7.25, owies 6·50 do 7·10, groch 6·— do 8·75, wyka —·— do —·—. rzepak 10·25 do 10·85, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 48·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od 60·— do 120·—zł. za 56 kilo, loco Lwów nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów zł. 11·50 do 12·—.

Usposobienie spokojniejsze.

Sejm.

Lwów 12. listopada.

Na dzisiejszem posiedzeniu wywiązała się obszerna dyskusja w sprawach przemysłowych. Dyskusję tę wywołał wniosek sejmowej komisji przemysłowej podwyższenia dotacji funduszu przemysłowego z 30.000 zł. na 50.000 zł. Wniosek natrafił na silną opozycję prawicy, — a wywody obrońców wniosku sejmowej komisji przemysłowej, zdziałały tylko tyle, że nie odrzucono wniosku, ale odesłano go jeszcze do komisji budżetowej, gdzie, być może, przychylnie zostanie przyjęty — a przynajmniej jeszcze raz pod obrady Izby wróci.

Z porządku dziennego odesłano do odnośnych komisji sprawozdanie Wydziału kraj.: 1) w przedmiocie wydzielenia przysiółka Konstancji ze związku gm Jezierzan i ustanowienia z niego samoistnej gminy; 2) w przedmiocie prośby gminy Basznia o umorzenie z funduszów kraj. kosztów utrzymania nieletnich Tuchajów w kwocie 302 zł. 75 ct. należących się gm. m. Lwowa; 3) w przedmiocie utworzenia funduszu pożyczkowego dla Kółek rolniczych i 4) w przedmiocie petycji kilku wdów po nauczycielach ludowych o zapomogę i zaopatrzenie. Następnie jako piąty punkt porządku dziennego było uzasadnienie wniosku p. Gnoińskiego, wczoraj postawionego, co do utworzenia wspólnego funduszu emerytalnego dla urzędników władz powiatowych i gminnych. Mowca podnosił, że tylko wtedy autonomiczne władze powiatowe i gminne będą miały dobrych urzędników, gdy zapewnioną mieć będą emeryturę, która im tem bardziej się należy, że nie ma dla nich prawie awansu. Wszystkie reprezentacje powiatowe, gdyby utworzyły dla tego celu jeden związek, rzecz dałaby się łatwo przeprowadzić. Pod względem formalnym mowca zażądał odesłania owego wniosku do Wydziału kraj., co też Izba uchwaliła.

Krótką dyskusję wywołał następny punkt porządku, a to sprawozdanie komisji gospodarstwa kraj. (p. Vivien) o wniosku p. Antoniewicza co do utworzenia szkoły gospodarczej w zamku Oleskim. Komisja wnosi odstąpić wniosek ten Wydziałowi kraj. z poleceniem, by przy sposobności przeprowadzania studjów co do adoptacji tego zamku na pomieszczenie jakiegoś zakładu kraj., a to w myśl uchwały z 27. października br., miał na oku zbadanie, czy w gmachu tym nie dałaby się umieścić niższa szkoła gospodarcza, a o skutku swych badań zdał sprawę. P. Antoniewicz domagał się jaśniejszego polecenia Wydziałowi kraj. uwzględnienia swego wniosku — poczem jednogłośnie nie wyjmując Rusinów, wniosek komisji przyjęto.

Z porządku dziennego dr. Goldmann imieniem komisji przemysłowej wnosi: Sejm uchwali: 1) przyjęcie do wiadomości sprawozdania Wydziału i komisji kraj. dla spraw przemysłowych z czynności w zakresie udzielania stypendjów przemysłowych, zasiłków i pożyczek z funduszu przemysłowego; 2) ustanowiony uchwałą sejmową 1887 roku fundusz przemysłowy w kwocie 300.000 zł. podnosi się do wysokości 500.000 zł. i aż do osiągnięcia tej wysokości ma być do budżetu funduszu kraj. od r. 1891 począwszy, wstawianą corocznie kwota 60.000 zł.; 3) sejm przyznaje gminie m. Krosna na budowę domu dla kraj. szkoły tkackiej bezzwrotny zasiłek 5.000 zł. płatny w 5 ratach rocznych od 1891 r. pod warunkiem, że gmina m. Krosna zobowiąże się: a) budynek nowy oddać do rozporządzenia Wydziału na cele szkoły tkackiej w Krośnie; b) ponosić wszystkie ciężary przypadające na właściciela; c) na wypadek, gdyby krajowa szkoła tkacka przestała istnieć, a budynek szkolny miał być przeznaczony na inne cele, zwrócić funduszowi kraj. zasiłek w kwocie 5.000 zł.; — 4) sejm wzywa rząd, aby przyspieszył uregulowanie stosunku kraj. komisji dla spraw przemysłowych, jako organu doradczego w sprawach dotyczących szkół przemysłowych w Galicji przez rząd zakładanych i utrzymywanych.

W ogólnej rozprawie nad tymi wnioskami, pierwszy przemawiał p. Zyg. Kozłowski. Nie zaprzecza on potrzebie zwiększenia funduszu przemysłowego — widzi atoli w naszym chwilowym stanie finansowym niemożność uczynienia tego. Gdy przeznaczono w r. 1887 kwotę 300.000 zł. na ten cel, tj. po 30.000 rocznie przez lat dziesięć, sądzono, że komisja przemysłowa działać będzie w tym sposobie, by co można, zrobiono dla kraju stopniowo, i że na przeciąg lat 10. sejm nie będzie już narażony na nowe żądania. Sprawozdanie krajowej komisji przemysłowej nie jest zupełnie jasne, przedłożono bowiem tylko I. część tegoż, zapowiadając, że dalsze będzie przedmiotem osobnego przedłożenia — gotowa więc tam być dla sejmu nowa niespodzianka. Nie mając zresztą całego obrazu przed oczyma, mowca nie może

zgodzić się na wnioski przedstawione — i czyni w dalszym ciągu zarzuty rachunkowe. Promesy na pożyczki przemysłowe, poręczane przez takie osoby, które istotnie w danym razie mogłyby zapłacić, postępują, zdaniem mowcy, powolnym krokiem — podczas gdy inne nieraz znacznie prędzej są załatwiane.

Mowca oświadcza w końcu, że czekają nas jeszcze bardziej konieczne wydatki, aniżeli na cele przemysłowe i stawia wniosek odrzucenia wniosku *ad 2.* sejmowej komisji przemysłowej.

Drugi z rzędu mowca, p. Antoniewicz zaznacza, że jeśli rozchodzi się o pomoc dla przemysłu domowego, o pomoc dla ludu, o której się oddawna tyle mówi, to da się ten cel osiągnąć mniejszemi ofiarami. W zapale krasomowczym zarzuca dalej p. Antoniewicz komisji, że daje subwencje i pożyczki... protegowanym i występuje wprost przeciw subwencjonowaniu przemysłu fabrycznego, który tylko wielkim kapitałem da się rozwinąć, a nie jakiemiś drobiazgowemi datkami. W końcu stawia nowea rezolucję, by kraj. komisja przemysłowa przy udzielaniu subwencyj na cele przemysłu fabrycznego postępowała jak największą oględniej, i drugą, by całe sprawozdanie odesłać jeszcze raz do sejmowej komisji przemysłowej, aż całe sprawozdanie kraj. komisji przemysłowej zostanie Izbie przedłożone.

P. Romanowicz odpiera zarzuty Kozłowskiego, podającego niejako w wątpliwość użyteczność funduszu przemysłowego i wyjaśnia podniesioną przez niego kwestję rachunkową. Komisja do normy rozdania tylko wyznaczonej kwoty zastosować się może — życie jednak przemysłowe rozwinąć się może poza te granice; nie więc w tem rzeczy, gdy jest Izbą i powiada: zastosujcie tę sukienkę do miary rozrastającego się organizmu. W dalszym ciągu zbijał mowca zarzut, jakoby komisja nie liczyła się z bezpieczeństwem dawanych pożyczek. Zaprzeczeniem tego jest okoliczność, iż straty wynoszą dotychczas 6.500 zł., podczas gdy procenta, przeznaczone właśnie na pokrycie tych strat, przyniosły w tym czasie przeszło 12.000 zł.

W końcu p. Romanowicz przytacza na dowód pożyteczności popierania przemysłu — spółkę tkacką w Kośnie, ale aby dalej rzecz szła, potrzeba funduszów, inaczej musi zostać zwichniętą. Wszelkie zasiłki, udzielane na cele przemysłu, podnoszą rolnictwo, podnoszą dobrobyt ludu, czego dowodem Barzawa Niepołomice itd. włościanie bowiem mają poczny zarobek.

Następny mowca p. Chrzanowski odpierał również zarzuty pp. Kozłowskiego i Antoniewicza, zwracając uwagę na pożyteczność popierania przemysłu domowego i rękodzielniczego. Jeżeli pierwiosnkom naszego przemysłu nie damy pomocy, kraj nasz nie wytrzyma konkurencyi z innemi prowincjami monarchii. Jako przykład przytacza mowca Węgry, — podnosi uzdolnienie naszego ludu do przemysłu domowego i rękodzielniczego, o popieraniu zaś przemysłu fabrycznego, o ile starczy na to materjalne siły, ma zupełnie przeciwne zapatrywania, aniżeli p. Antoniewicz. Mowca oświadcza się wreszcie przeciw proponowanej rezolucji przez tegoż posła o „oględnem postępowaniu kraj. komisji przemysłowej", nie przytoczono bowiem żadnych dowodów, by komisja nieoględnie postępowała.

Po przemówieniu tem uchwalono zamknięcie dyskusji. Do głosu zapisanych było 11, a to: za wnioskiem pp. Rutowski, Weigel, Czartoryski, Golejewski i Żardecki — przeciw Jędrzejowicz, Biliński, Kozłowski Zyg., Abrahamowicz, Kozłowski Włodz. i Męciński.

Jako jeneralnych mowców wybrano za wnioskiem komisji Rutowskiego, a przeciw p. Adama Jędrzejowicza. Ten ostatni zastrzega się, że nie przemawia jako członek Wydziału kraj., ale jako poseł zdaniem własnem. Nie jest on przeciwny popieraniu przemysłu, ale podziela zdania swoich poprzedników, że w tej chwili dotacji funduszu przemysłu, bo organa sprawą przemysłu się zajmujące tj. Wydział krajowy i krajowa komisja przemysłowa nie postawiły takiego wniosku, — wniosek wyszedł tylko od sejmowej komisji przemysłowej. Stan finansowy kraju jest opłakany, bez niezbędnej więc bezwłocznej potrzeby nie można budżetu bardziej obciążać. W końcu stawia wniosek nie przejścia do porządku dziennego, ale odraczający, by punkt 2. wniosków sejm. komisji przemysłowej odesłano do komisji budżetowej celem zbadania czy jest możliwość pokrycia tego wydatku i załatwienia go przy odnośnej pozycji budżetu.

P. Rutowski zwraca uwagę na dotychczasowe rezultaty w kierunku przemysłowym. Błędy, jakie tu i ówdzie zrobiono, nie stanowią nic ujemnego. Dodatnie działanie nie obejdzie się nigdy bez próby — a jeśli to, co się zmarnuje na te próby, jest drobnostką wynoszącą kilka tysięcy, to nie ma powodu ich żałować bo przecież pomocy to nie obchodzi.

Mowca sięga do historji, powołuje się na Królestwo Polskie i na działalność banku polskiego. Na polu przemysłu jesteśmy tak ubodzy, że nawet na punkcie przemysłu rolniczego nic nie zrobiliśmy — cechuje nas jakaś bojaźliwość, jakaś apatja, tradycja nierobienia niczego, z której czas ostatni się otrząść. W końcu mowca zwraca uwagę na emigrację rodzin a skutkiem tego na ubytek sił narodowych. Ani starosta ani żandarmi nie powstrzymają emigracji, — powstrzymać ją jednak może — przemysł, nie wolno nam się więc cofać na tem polu, na którem zaczęliśmy już działać. Nie chciej niczego na polu rolnictwa — i nie chciej niczego na polu przemysłu — to za mało dodatnie działanie.

Po sprostowaniu przez p. Kozłowskiego, iż nie powiedział, że popieranie przemysłu jest bezpożytecznem, odpowiedział jeszcze sprawozdawca dr. Goldmann. Zauważył on, że argumenty przeciw wnioskowi komisji podniesione, co roku się powtarzają.

Ci bowiem, którzy przeciw przemysłowi są źle usposobieni, chcąc podobać jego znaczenie, wskazują zazwyczaj na błędy administracyjne, — pokrywają zaś swoje występowanie okolicznością smutnego stanu finansowego kraju, z którego nigdy nie wybrniemy, jeśli dodatnio działać nie zaczniemy.

Na tem zakończono o godzinie 3. dyskusję ogólną.

W dyskusji szczegółowej i w głosowaniu uchwalono wszystkie wnioski komisji z wyjątkiem drugiego, który odesłano do komisji budżetowej.

Następnie uchwalono bez rozpraw wezwanie do Rady szkol. kraj., by jak najprędzej utworzyła klasę 5 i 6 przy Seminarjum w Sanoku, na co gmina winna zobowiązać się do płacenia rocznie po 200 zł.

W końcu odczytano interpelację do rządu posła Rozwadowskiego w sprawie aresztowań włościan w pow. złoczowskim, którzy mieli jeździć do Brodów za własnemi interesami lub do Tarnopola na zgromadzenie towarzystwa imienia Kaczkowskiego. (Chodzi tu o znaną sprawę agitacji o wystawie włościan w deputacji do cara)

Koniec posiedzenia o 1/24 po południu, — następne jutro.

Na dzisiejszej radzie uchwalił Wydział krajowy podpisać nadesłane mu przez rząd ugody w sprawie indemnizacyjnej a mianowicie:

a) ugodę względem uregulowania stosunków państwa do funduszów indemnizacyjnych Galicji wschodniej i zachodniej, po myśli ustawy z dnia 5. czerwca br. (nr. 110 dz. p. p.);

b) ugodę po myśli art. II. powyższej ustawy względem zwrotu nadpłat udzielonych przez państwo w latach 1883—1889 tymże fundszom w sumie ogólnej 1,400.000 zł.

Zakończenie sprawy zamknięcia rachunkowego.

Zamknięcia rachunkowe Wydziału krajowego, o których tylokrotnie pisała *Gazeta Narodowa*, przeszły onegdaj przez pełną Izbę sejmu. Rozprawa była krótka, bo Wydział krajowy przyzwyczaił już niejako sejm do buchalteryjnego traktowania tej sprawy, konstytucyjnie najważniejszej, — idzie w niej bowiem o kontrolę gospodarki zarządu krajowego i o kontrolę ścisłego spełniania przez tenże zarząd uchwał sejmowych. Jakkolwiek rozprawa była krótką i wcale nie stała na wysokości swego zadania, dzięki wszelako komisji budżetowej i jej sprawozdawcy przedewszystkiem, a dalej tym kilku mowcom, którzy głos zabierali, trafiła ona w sedno rzeczy, zachwiała złym zwyczajem przyjmowania w obojętnem milczeniu tak zwanych sprawozdań rachunkowych Wydziału krajowego, w rezultacie zaś dała wypadek, który panuje dziś nad sytuacją jeśli nie ogólnie krajową, to przynajmniej sejmową, a ściślej mówiąc — ***nad sytuacją wydziałową***.

Sejm przyjął jednomyślnie trzy rezolucje (posłów Kozłowskiego i Teliszewskiego), wzywające Wydział krajowy do usprawiedliwienia przekroczeń budżetowych z 1888, jako też nadużycia dozwolonych mu przeniesień wydatków szczegółowych, i polecające mu na przyszłość objaśniać należycie wykonywanie uchwalonego przez sejm budżetu, ze szczegółowem uzasadnieniem każdej niezgodności zamknięcia rachunkowego z budżetem. Wszystkie te trzy rezolucje odesłano do komisji budżetowej dla dania o nich sprawozdania sejmowi. Konsekwencja postawionych w podobny sposób rezolucyj nie powinna być trudną do wyciągnięcia.

Po pochwałach, słusznie oddawanych komisji i jej sprawozdawcy, przez mowców stawiających rezolucje, za pracę zawiłą i poważną, jakiej ona dokonała, trutynując zamknięcie rachunkowe z r. 1888, po orzeczeniach wyraźnej nagany, wyrażonych przez komisję przy poszczególnych ustępach jej sprawozdania, — że tylko wspomnimy tu pożyczkę z 1888 r. i wydatki szpitalne — takie odesłanie rezolucyj nagannych do komisji budżetowej, nie może być krytyką jej dzieła, chybaby w tym tylko kierunku, jak się też wyraził jeden z mowców, iż się może pomyliła, stawiając wniosek przyjęcia przez sejm zamknięcia rachunkowego z 1888 r. do wiadomości, gdyż czytając jej sprawozdanie, wydaje się, że propozycja przyjęcia do wiadomości, jest prostą pomyłką drukarską, a we wniosku proponowanym być winno: „nie przyjmuje do wiadomości". W tym stanie rzeczy, odesłanie rzeczonych rezolucji do komisji budżetowej, jest przekazaniem tej komisji samego sądu nad gospodarką wydziałową.

Sejm, chcąc stać na stanowisku wysokiej swej powagi, nie mógł też właściwie inaczej postąpić, jak odesłać rezolucje podobnej doniosłości do komisji, — czuli to sami wnioskodawcy tych rezolucji, nadając taki obrót rzeczy. Ku powszechnemu bowiem zdziwieniu, członkowie Wydziału krajowego, — sami jedynie odpowiedzialni sejmowi i krajowi za sprawowanie budżetu i wykonanie uchwał, — nie uważali za stosowne, po podobnem sprawozdaniu, jak sprawozdanie to komisji budżetowej, roztrząsane i podnoszone powszechnie, bronić się przeciw zarzutom komisji, — milczeli, jak gdyby nie o nich wcale i o ich odpowiedzialność chodziło. Milczeli i wtedy nawet jeszcze, gdy ogólnikowa uwaga szefa departamentu szpitali została dosadnio przez prezesa komisji odpartą. Milczenie jest niezawodnie także pewnym systemem, ale system ten nie odpowiada tutaj w żadnym razie pomyślności sprawy autonomicznej ani w sejmie, ani w kraju. Nie odpowiada on zdaniem naszem i osobistemu nawet stanowisku członków Wydziału krajowego, bo z jakiemkolwiek przyjdzie przed sejm sprawozdaniem komisja budżetowa pod względem odesłanych do niej rezolucji, w umyśle publiczności jedno pozostaje już wrażenie, że co do zarzutów poczynionych przez komisję Wydziałowi krajowemu w jej sprawozdaniu, sejm odsyłając do niej jednomyślnie rezolucje posłów Kozłowskiego Zygmunta i Teliszewskiego, przyznał też jednomyślnie słuszność komisji a chciał naprawić niezgodność formalną wniosków jej z samemże sprawozdaniem.— Przez odesłanie do komisji, sprawozdanie to nabrało charakteru wotum nagany, nieprzyjmowanego do wiadomości przez tych, o których właśnie w niem chodziło.

Chwilowa sytuacja.

Sprawa edukacyjna w najogólniejszem jej ujęciu będzie jutro przedmiotem dyskusji sejmowej. Sprawozdanie komisji o sprawozdaniu Rady szkolnej co do stanu szkół naszych, sprawiło, o ile wiemy, najprzyjemniejsze wrażenie w sferach sejmowych. Wrażenie to w zupełności pojmujemy, gdyż sprawozdanie świadczy, że komisja zabrała się z odwagą i poczuciem doniosłości do spełnienia zadania kontroli nad edukacją krajową, kontroli nigdy zresztą zasadniczo niezaprzeczanej sejmowi, i widać ze sprawozdania, że poważni mężowie zajmowali się najpoważniejszą dla kraju sprawą.

Z merytorycznym sądem o tem dziele komisji szkolnej, inaugurującym, być może, inną, lepszą epokę w traktowaniu sprawy edukacji publicznej, wstrzymać się nam wypada aż do przeprowadzonej nad niem dyskusji w sejmie. Tu pozwolimy sobie zrobić jedną ogólną uwagę. Komisja powiada, nader słusznie, że jej przy tem zadaniu oceny sprawozdania Rady szkolnej nie chodzi o krytykę systemu edukacyjnego, lecz o sprawowanie zarządu na podstawie istniejącego systemu.

Jest to w tym razie słusznem zapatrywaniem, lecz czemuż komisja nie uczyniła uwagi, — skoro każe się domyślać, że podziela ona powszechne potępiania obecnego systemu,—iż obowiązkiem jest Rady szkolnej, w moc jej regulatywu, przyjść z propozycjami potrzebnej zmiany systemu przed Sejm bądź bezpośrednio, bądź zapośrednictwem Wydziału kraj.? Wszak przy jednej szczegółowej sprawie w ciągu sprawozdania, sama daje dowód, że to zapatrywanie nasze podziela. Bez takiego wszakże przywołania Rady szkolnej do spełnienia obowiązku swego względem kraju w całej jego rozciągłości, pochwały wyrażane Radzie szkolnej za spełniane przez nią zadania na polu wykonawczem obecnego systemu edukacji średniej, nosić na sobie będą cechę pochwał, jak gdyby z góry przedsięwziętych, a nie posiadających dostatecznego uzasadnienia. Dobrze też byłoby zarazem, aby Rada szkolna dowiedziała się z takiego przypomnienia esencjonalnego powołania jej względem reprezentacji kraju, że wtedy dopiero. gdy je spełni, nastąpi powrót serdecznego pojednania pomiędzy tą rodzimą instytucją a powszechną o niej opinią, i wtenczas dopiero krytyki wykonawczego sprawowania swego urzędu, staną się ciepłemi i wzmagającemi niezbędną dla powodzenia sprawy, jej powagę moralną.

Tyle na teraz, a w każdym razie dobrze, że zrobiono początek poważnego zajęcia się przez Sejm edukacją średnią, sprawą decydującą, rzec można, dla przyszłości społeczeństwa.

Dziś zostaje otwartym sejm pruski. Oczy świata są na niego zwrócone, a obrady nie będą wcale mniej doniosłemi pod względem ogólnego znaczenia od obrad parlamentu niemieckiego, który także w tym jeszcze zbierze się miesiącu Obrady te zdecydują o przyszłym charakterze polityki pruskiej, naczelnej w Niemczech. Reformy gminne, reformy szkolne i reformy podatkowe zostają wniesionemi do sejmu,— współcześnie traktuje się odmiana polityki handlowej państwa. Wszystkie te reformy nie wywołują entuzjazmu dawnych frakcji rządzących, lecz przeciwnie napawają je obawami. Prezes gabinetu i kanclerz Niemiec jen. Caprivi, nie dał jeszcze dowodu, że umie stwarzać parlamentarne i moralne poparcie dla akcji rządowej. Akcja jest inaugurowana rzeczonemi reformami, ściśle wiążącemi się z sobą i każdy wie i czuje, iż cofniętą już być nie może.

Pomimo najszerszych więc sympatji w Niemczech dla nowych rządów, nikt nie wie, jak niebawem ukształtują się tam stosunki. Cesarz Wilhelm ma z niezwykłą uroczystością sejm otworzyć, lecz to trudności nie zwalczy, a podniesie tylko dla wszystkich umysłów znaczenie i doniosłość próby nowych rządów w sejmie. Próba ta okaże czy „dawny bieg" może pozostać dawnym chociażby w głównych kierunkach, czy też — być może — stanie się on zupełnie „nowym biegiem" naczelnej potęgi Niemiec, a przez to i na cały świat cywilizowany oddziałującym.

Półurzędowy *Fremdenblatt* wita gorącemi słowy sympatji dojście do pełnoletności następcy tronu włoskiego. Książe Neapolu w myśl konstytucji staje się, od chwili pełnoletności, członkiem senatu królestwa, a oddzielna deputacja tej Izby udała się do Monza, aby powitać nowego kolegę, a złożyć hołd dynastji sabaudzkiej.

Obrady parlamentu greckiego rozpoczęły się 10 bm. Mowa tronowa wspomniała o narodzinach wnuka królewskiego i zaznaczyła przyjazny stosunek Grecji do innych państw, co daje swobodę rozwojowi wewnętrznemu kraju. Zmiana ministerjum nastąpiła wskutek wyniku ostatnich wyborów. Ministerjum zamierza wrócić do systemu wyborczego opartego na starej ustawie wyborczej i starać się będzie o polepszenie finansów państwa. Organizacja systemu obrony narodowej, będzie przedmiotem poważnego zajęcia się rządu a także rozwój municypalnych urządzeń.

Nat. Ztg. zapowiada ogłoszenie rozporządzenia cesarskiego do min. oświaty, wydanego jeszcze za Bismarka, a dotychczas nieznanego. W sprawie nauki religii dotknięto tam uczenia się na pamięć i strony obyczajowej nauki. Naukę historji zwłaszczą niemieckiej i pruskiej, ma się doprowadzać aż do chwili obecnej, przyczem wykazanem być powinno staranie się króla pruskiego o ulżenie klasom uciśnionym na początku b. wieku przez uwolnienie chłopów a w obecnych czasach przez ustawodawstwo socjalne. Szkoła ma wziąć udział w walce z socjalną demokracją i natyle oświecić umysły uczni, aby później jako obywatele poznali się na mrzonkach socjalistycznych. Dlatego nauczyciele ludowi powinni się uczyć w seminarjach głównych zasad ekonomii społecznej.

Pol. Corr. donosi z Petersburga, że rzeczywiście istnieje plan reorganizacji wojska przez utworzenie armii północnej, zachodniej i południowej. Projekt ten jednakże napotyka na silną opozycję.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Poznań d. 12. listopada. Dobra Sędziwojewo w powiecie wrzesińskim (2.000 morgów pruskich, czyli 1.000 austrjackich) sprzedał p. Grzędzielski komisji kolonizacyjnej za 189 marek od morga.

Berlin d. 12. listopada. Ks. Bismark zamierza przybyć do Szczecina na poświęcenie statku pasażerskiego „Bismark", które się d. 29. bm odbędzie.

Berlin d. 12. listopada. Wskutek rezolucji rajchstagu z r. 1886 przedłożył rząd niemiecki Radzie związkowej projekt ustawy, naznaczającej wsparcia dla rodzin żołnierzy, powołanych w czasie pokoju do ćwiczeń Wsparcia dla żon mają od maja do października wynosić 20, a w innych miesiącach 30 fenigów dziennie. Reszta członków rodziny, mających prawo żądać wsparcia, mają otrzymywać po 10 fenigów na osobę.

Berlin d. 12. listopada. Rokowania anglo-niemieckie co do rozgraniczenia w Kamerunie, prowadzone w Berlinie, które już zdawały się być na ukończeniu, zostały nagle przerwane. Komisarz angielski Macdonald został powołany do Londynu dla ustnego zdania sprawy Salisburemu, i zaraz odjechał. Zdaje się, że Macdonald już tu nie wróci, i że dalsze rokowania będą prowadzone w Londynie między Salisburym a ambasadorem niemieckim.

Berlin d. 12. listopada. Mowa tronowa wygłoszona dzisiaj na otwarcie sejmu, zapowiada szereg przedłożeń w sprawie reformy podatków. O finansach państwowych powiada, że jakkolwiek nie potrzebują one zwiększenia dochodów, to przecież nie pozwalają i na ich redukcję.

Mowa tronowa zapowiada dalej ustawę o szkołach ludowych w duchu skonsolidowania szkolnictwa ludowego i poprawy stosunków stanu nauczycielskiego; dalej projekt ordynacji dla gmin wiejskich w prowincjach wschodnich, przyczem ma być ile możności utrzymany istniejący stan prawny; następnie projekt ustawy o uregulowaniu stosunku szkół średnich, przedewszystkiem pod względem uporządkowania pensyj nauczycielskich.

Rozwój stosunków robotniczych wymaga bezustannie pełnej uwagi ze strony rządu. To też do budżetu wstawiono odpowiednie sumy na powiększenie liczby urzędników nadzorczych i na nową organizację inspektorów przemysłowych. O politycznej stronie powiada mowa, że wobec tego, iż monarchia pozostaje ze wszystkiemi państwami zagranicznemi w przyjaznych stosunkach, i te stosunki jeszcze bardziej się skonsolidowały w ciągu bieżącego roku, cesarz może z pełnem zaufaniem liczyć na dalsze utrzymanie pokoju.

Berlin d. 12. listopada. Według *Hamb. Cor.*, kryzys w ministerstwie rolnictwa zażegnana chwilowo.

Hamb. Nachr. donosi, że wczoraj odbyła się konferencja wszystkich ministrów pod przewodnictwem Capriviego, Boetticher zaś przyjmował delegowanych Gdańska, Królewca, Szczecina i Lubeki, którzy mu przedstawili swe życzenia w sprawie traktatu handlowego z Austro-Węgrami.

Sofia d. 12. listopada. Minister oświaty i wyznań, Zivkow, przedstawi sobraniu przedłożenie założenia zupełnego uniwersytetu.

Wejście Nacewicza i Stoiłowa do gabinetu zdaje się być już zapewnionem.

Lubeka dnia 12. listopada. Tutejsza Izba handlowa podniosła myśl konferencji, na którejby zebrani byli delegaci wszystkich miast portowych- i udała się do senatu lubeckiego, aby w sprawie traktatu handlowego austrjacko-niemieckiego wystąpił przeciw dyferencyjnym cłom, korzystnym dla Austrji.

Hamburg d. 12. listopada. Na giełdzie obiega tu pogłoska, że Jan Orth (arcks. Jan Salwator) schronił się ze swoim statkiem do pewnego małego portu na Cichym Oceanie.

Liverpool dnia 12. listopada. Kapitaliści tutejsi w połączeniu z londyńskimi i manchesterskimi założyli spółkę z kapitałem 10 mil. ft. szt. dla popierania stosunków handlowych między Anglią a Afryką zachodnią.

Paryż d. 12. listopada. Boulanger odjechał onegdaj z wyspy Jersey do Londynu. Jak *Gaulois* donosi, otrzymał minister robót publicznych od inżynierów górniczych w okolicy Limagne (w dolnej Owernii) wiadomość o odkryciu tamże źródeł naftowych. Wiceadmirał Obry umarł.

Paryż d. 12. listopada. Komitet dla pomnika Garibaldego już się ukonstytuował. Prezesem wybrany senator Schölcher; nadto należą do komitetu pp. Juliusz Simon, Magnin, Spuller, Ranc i jenerał Campenon. Komitet dla zbierania złożony z naczelnych redaktorów pism republikańskich.

Rzym d. 12. listopada. Na kongresie socjalistów włoskich uchwalono rezolucję, stanowiącą, że socjaliści winni się uchylać od wyborów, a wszelkiemi środkami dążyć do rewolucji socjalnej.

Rzym d. 12. listopada. Z rozkazu papieża *Moniteur de Rome* przestaje od 1. grudnia wychodzić jako organ Watykanu.

Petersburg d. 12 listopada. Pojawiła się tutaj broszura bezimienna, przedstawiająca, jak Rosja z tysiąca ran się krwawi, i prosząca cara o nadanie konstytucji. Jak słychać, miano wsunąć tę broszurę do rąk cara.

Londyn dnia 12. listopada. „Biuro Reutera" donosi: Lord Salisbury zawiadomił posła portugalskiego, Sovezala, że rząd angielski przyjmuje projekt ważnego na sześć miesięcy *modus vivendi*, zaczem konwencja z d. 20. sierpnia br. (wymuszona na Portugalii) za obopólnem porozumieniem cofniętą i dawny stan rzeczy uznanym zostaje. Zaraz po przybyciu dotyczącej noty Salisburego do Lizbony, ogłosi rząd portugalski żeglugę na rzekach Zambesi i Szire (w południowo-wschodniej Afryce) za zupełnie wolną. Rokowania co do nowej konwencji prowadzone będą w Lizbonie.

Według telegramu *Timesa* z Lizbony, cała prasa portugalska, z wyjątkiem republikańskiej gratuluje rządowi sukcesu co do *modus vivendi* z Anglią, i że zapewne dojdzie do konwencji z Anglią, którąby Portugalia przyjąć mogła.

Wiedeń dnia 12. listopada godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 93·90 Akcje węgierskie Banku kredytowego 349 75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 164.50 Akcje Unionbanku 242. —. Akcje kolei Karola Ludwika 204·75. Akcje kolei Północnej 277·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 145 —. Losy tureckie 37 70. Akcje kolei Państwowej 243 75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 228 50 Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 195.25. Losy komunalne wiedeńskie 148 75. Akcje Tow. tureckiego 136·—. Galic. oblig. idemn. 104·—. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 231.50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 228·40. Akcje Bankvereinu 118.20. Rosyjski rubel papierowy 140·—.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 102·40. 5% renta węg. pap. 99·50. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. listopada 1890.

Hotel Angielski. M. Czaykowski z Stasina. J. Małecki z Lackiego. A. Miłkowski z Bełza. J. Mielnicki z Wiązownicy. F. Piwocki z Przemyśla. A Amster z Czerniowiec. M. Burzyński z Buczacza. W. Gablo z Baligroda.

Hotel Krakowski. H. Kudelka z Radziechowa. S Kamiński z Niska. Nowakowska z Sowiny J. Beer i Weeber z Glińska. A. Czaykowski z Tarnopola

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 12. listopada (Z Izby handlowej).

	płaca	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	203 —	206 —
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	227 —	230 —
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	296 —	298.50
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	— —	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat	101·10	101 80
" " " 5% wyl. 10% pr.	107 10	107 80
" " " 4½% los w 50 lat	98·25	98.95
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	98·50	99 20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·—	100·70
" " " 4%	97 30	98 —
" " " 4% los. w 41½ l.	95·10	95·80
" " " 4½% los w 52 l.	99 30	100.
" " " 4% los. w 56 lat.	94 70	95·40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	59 —	61·—
" " " (d. 5%) 2½%	52 —	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 20	104 90
Galic funduszu propinacyjnego 4%	92·20	92 90
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100 20	100 90
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·60	101·30
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z r. 1883 4½%	97·90	98 60
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·50	24 50
Losy miasta Stanisławowa	27 50	29 50
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·44	5·56
Napoleondor	9 08	9 22
Półimperjał rosyjski	9 35	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·42	1·52
Rubel rosyjski papierowy	1·39	1·41
100 marek niemieckich	56·50	57 20

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

123)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Gdy po raz pierwszy usłyszałem z ust pani Clements o schadzce w zakrystji, miejsce to wydało mi się źle obranem przez sir Percivala na rozmowę miłosną z żoną zakrystjana. Dlatego też, wspominając o tem przed panią Catherick, położyłem pewien nacisk na słowo: „w zakrystji" i przygotowany byłem z góry, iż wywoła ona gniew lub pomięszanie, lecz przestrach, jaki odmalował się na twarzy, był dla mnie zupełną niespodzianką.

Oddawna już łączyłem w myśli mej tajemnicę sir Percivala ze straszną jakąś zbrodnią, której pani Catherick była świadomą, lecz domysły moje nie sięgały dalej.

I oto ów paroksyzm trwogi nasuwał mi podejrzenie, iż bezpośrednio lub też pośrednio zakrystja miała niejaką styczność z tą zbrodnią i że pani Catherick była nietylko świadkiem przestępstwa, lecz jego współuczestniczką.

Lecz jakaż była natura zbrodni?

Musiała się z nią łączyć hańba, inaczej pani Catherick nie odezwałaby się tak wzgardliwie o stanowisku i rodzie sir Percivala.

A zatem zbrodnia była nikczemną i szkodliwą zarazem, pani Catherick brała w niej udział, a wszystko razem miało coś wspólnego z zakrystją.

Dalsza rozwaga zawiodła mnie jeszcze o krok dalej.

Pani Catherick rozciągała wzgardę swą i na matkę sir Percivala.

Nadmieniła ona z gorzką ironią, że ród jego jest istotnie znakomity, „zwłaszcza ze strony matki".

I cóż to mogło znaczyć?

Mogłem to sobie objaśniać w dwojaki sposób: albo matka sir Percivala pochodziła z niskiej klasy, albo też na jej opinii była plama, o której wiedział tylko syn i pani Catherick?

Mogłem się upewnić co do pierwszej hypotezy przez zajrzenie do aktów ślubnych, dowiadując się w ten sposób o jej nazwisku i koligacjach.

Jeśli zaś drugie moje przypuszczenie było słusznem, jakież było owo piętno hańby.

Przypominając sobie to, co Marjanna opowiadała mi o rodzicach sir Percivala i o życiu samotnem, jakie prowadzili, dochodziłem do wniosku, że nie byli oni małżonkami ślubnemi.

I pod tym względem z aktów kościelnych mogłem się dowiedzieć prawdy. Akty zaś znajdowały się niewątpliwie w starym kościele w Welmingham.

Takie były wnioski i podejrzenia, jakie wysnułem z rozmowy z panią Catherick, postanawiając zastosować do nich dalsze moje kroki.

Poranek nazajutrz był pochmurny, lecz nie dżdżysty.

Pozostawiłem walizkę moją w hotelu i zapytawszy się o drogę, wyruszyłem do kościoła w Starem Welmingham.

Oddalone od nowego miasta o jakie dwie mile, na wzgórzu, pokryta pleśnią wieków, stała świątynia.

Zakrystja mieściła się w czworoboku, przylegającym do tylnej strony kościoła i była również, jak i on, starą.

Naokoło budynku były szczątki dawnej wsi, opuszczonej przez jej mieszkańców.

W niektórych domach porozwalane były mury, w innych brakowało dachów, kilka z nich tylko jeszcze zamieszkiwała ludność uboższa.

Okrążyłem kościół i wyszedłszy na drogę, zacząłem się rozglądać, aby znaleść kogoś, ktoby mi wskazał mieszkanie zakrystjana, gdy nagle ujrzałem dwóch ludzi, wyłaniających się z po za jakiegoś muru.

Wyższy (tęgi, muskularny mężczyzna, ubrany po strzelecku) był mi zupełnie obcym. Towarzysz jego był to ten sam człowiek, który mnie tropił po wyjściu z kancelarji p. Kyrle.

Zapamiętałem dobrze jego fizjognomię i pewien byłem, że to on.

Obaj nie odzywali się do mnie i szli w pewnej odległości, lecz domyślałem się łatwo, co ich tu sprowadza.

Sir Percival, uwiadomiony, o mojem przybyciu i o moich odwidzinach u pani Catherick, wysłał ich do Starego Welmingham, domyślając się, że tam podążę.

To samo mogło mi służyć za dowód, że poszukiwania moje zwrócone były na drogę właściwą.

Oddaliłem się od kościoła i doszedłem do jednej z opustoszałych chałup; w małym ogródku, po za nią, pracował wieśniak.

Na moje zapytanie, odparł, iż zakrystjan mieszka na krańcu wsi, w ostatnim domku.

Zastałem go w domu, lecz miał się ku wyjściu, nakładał właśnie płaszcz.

Był to staruszek jowialny, gadatliwy, przejęty widoczną pogardą dla miejsca swego zamieszkania i swoją wyższością nad innymi współobywatelami, wyższością, polegającą na tem, że raz jeden w życiu jeździł do Londynu.

— Dobrze, że przybywasz pan tak wcześnie - rzekł staruszek, gdym mu oznajmił cel moich odwidzin. — Za dziesięć minut nie byłbyś mnie już zastał w domu. Na mojej głowie spoczywa tyle spraw parafialnych, a przytem do kościoła spory kawał; wszystko to bardzo męczace dla człowieka w moim wieku. Lecz, dzięki Bogu, trzymam się jeszcze na nogach. Dopóki człowiekowi służą nogi, dopóty jest użytecznym na świecie.

Mówiąc to, zdjął pęk kluczów z kołka, wbitego nad kominkiem i zamknął drzwi chatki po za nami.

— Nie mam nikogo do doglądania domu — mówił z widocznem zadowolnieniem, iż wolny jest od kłopotów rodzinnych, — żona moja tu, na cmentarzu, dzieci już wszystkie postanowione. Co za miejscowość posępna, nieprawdaż panie? Ale parafia rozległa i nie byle kto dałby sobie z tem rady; trzeba mieć pewne wykształcenie, tak, jak ja. Jestem prawie jedynym na całą wioskę, który mówi czystym językiem angielskim. Jesteś pan z Londynu, nieprawdaż? I ja także byłem w Londynie przed dwudziestu pięciu laty. I cóż tam słychać, proszę pana?

Rozprawiając wciąż, doprowadził mnie do zakrystji. Obejrzałem się naokoło, aby się przekonać, czy nie ma szpiegów w pobliżu.

Nie było ich widać.

Zobaczywszy, iż poszedłem do zakrystjana, śledzili zapewne z ukrycia dalsze moje kroki.

Drzwi od zakrystji były ciężkie, dębowe, z żelaznemi okuciami; zakrystjan wsunął duży klucz do zamku z miną człowieka, który ma do pokonania trudność nielada i nie wie, czy zdoła ją spełnić.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)